Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

HASŁO NARODOWE

wychodzi wraz z dodatkiem ilustrowanym w niedzielę rano.

Cena egzemplarza 25 gr. z dodatkiem ilustrowanym 60 gr.

Rok I. Kraków, 22 marca 1925. Nr. 10.

Gawęda z Czytelnikiem.

Zamiast artykułu wstępnego, gawęda?

Zamiast powagi, dobroduszny uśmiech?

Trudno, nie samym chlebem człowiek żyje, a zresztą niepodobna operować nieustannie zwietrzałemi, jak to ostatnie, porównaniami, nie możem Was wyłącznie poważnymi artykułami męczyć. Znaliśmy się dotąd w stroju uroczystym, chcemy wystąpić w szlafroku.

*

Przyzwoici ludzie a, do takich mamy pretensję należeć, załatwiają normalnie korespondencję. Oczywiście w drodze pocztowej przy pomocy papieru listowego. My jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że korespondować możemy bez ukrywania tajemnic, publicznie, a list nasz czytać mogą tysiące. Więc odpisujemy.

Korespondencja nasza jest niesłychanie obfita i różnorodna.

*

Otrzymaliśmy naprzykład aż kilkanaście listów od czytelników, którzy podpisali się jako socjaliści, wyzwoleńcy i t. d. Są oni zachwyceni pismem naszem, życzą powodzenia, proszą jednak ażeby **„Hasło Narodowe"** było jak dotychczas bezpartyjne ażeby nie atakowało specjalnie stronnictw lewicowych, gdyż i tam są ludzie o przekonaniach antysemickich. Zupełnie słuszne uwagi.

Na froncie anty-żydowskim w Polsce powinni znaleźć się równie dobrze Polacy ze stronnictw prawicowych jak i lewicowych.

Dla każdego znajdzie się praca na lata całe. W naszej dotychczasowej metodzie nigdy nie rozróżnialiśmy Polaków, o ile dążyli do odżydzenia kraju, rozróżnialiśmy i atakowaliśmy jedynie tych wszystkich, którzy wspomagali żydów. I było nam obojętne do jakich stronnictw politycznych owi atakowani przez nas ludzie należą.

Inna rzecz jednak ludzie a inna, stronnictwa polityczne.

Musimy stwierdzić, niestety, że istnieją w Polsce stronnictwa, które zupełnie nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa żydowskiego a przez zbytni liberalizm szkodzą państwu. Z dwóch stronnictw polskich większe będziemy mieli zawsze zaufanie do tego, w którem na naczelnych i kierown. stanowiskach stoją Polacy. Uważamy, że w Polsce równie dobrze rację bytu mieć może narodowa demokracja, jak socjaliści. Różnice i przeciwieństwa społeczne tych dwóch stronnictw istnieją — ale, różnice takie na całym świecie muszą istnieć, jak długo narody dzielić się będą na partje polityczne. Jakaż jednak różnica między tymi oboma stronnictwami? Z jednej strony rządzą, a jeżeli nawet mylą się i błądzą to **Polacy**, z drugiej działają wyniesieni na barkach robotników, **Liebermann**, Diamand, **Perl, Hempel, Grosicki, Marek, Rosenzweig i cała falanga żydów.** Widzimy, że w klubie politycznym P. P. S. najważniejszą rolę odgrywają posłowie żydowscy, widzimy że w radach miejskich, w klubach socjalistycznych rządzą przedewszystkiem żydzi, Kasa Chorych przepełniona lekarzami żydowskimi. Tak, jak gdyby polskich socjalistów z krwi i kości nie było, tak, jak gdyby robotnik polski musiał być jedynie służącym owych panów. **Jakże można w tych warunkach mieć przekonanie i wiarę w działalność partji?**

A niezapominać trzeba, że i program partji został stworzony przez żyda niemieckiego **Marksa**, że przywódcami socjalizmu we Francji, Niemczech, Anglji, Austrji, przywódcami bolszewizmu w Rosji są żydzi i tylko żydzi. To też nawoływania ich na temat łączenia się proletarjuszy wszystkich krajów znaczą dosłownie nic innego jak tylko:

Żydzi wszystkich krajów łączcie się.

*

W tych warunkach trudno uwierzyć w to, ażeby Polska Partja Socjalistyczna istotnie szczerze dla interesu Polski pracowała. Podkreślamy raz jeszcze, że nie zwalczamy programu społecznego żadnej partji politycznej a więc i socjalistycznej, nie mamy jednak zaufania do tej partji, gdyż rządzą nią prawie wyłącznie żydzi. Wierzymy w to, że gdybyśmy zdołali odżydzić Polskę, stronnictwa polskie najróżnorodniejszych nawet poglądów pogodzą się między sobą.

Tym murem, który jątrzy, drażni i stronnictwa jedne na drugie do nieustannych ataków rzuca są tylko żydzi.

*

Otrzymujemy jeszcze inne listy. Od żydów. Z ordynarnymi wymysłami. Nic dziwnego. Jedna jest w nich ważna rzecz. Gdyby wymyślali nas, redaktorów i wydawców **Hasła Narodowego**, niebyśmy w tem dziwnego nie widzieli. Ale, oni wymyślają Polskę, Polaków. Trudno te chamskie listy w całości drukować, ale... oto wyjątek z jednego:

... Wy polskie K... syny, które żyjecie parszywym żywotem w Polsce dzięki nam, naszej pracy i pieniądzom — ośmielacie się robić propagandę antysemicką. Róbcie, my was prędko zniszczymy! Wam się zdaje, że Polska jest wasza jak to było przed 200 laty. Kościoły jeszcze są wasze — miasta nasze, wsie nasze...

Czy warto pisać więcej na ten temat? Czy policzek ten nie jest z winy naszej, w pewnej części słuszny? Bo u nas frazesy górnolotne, krzyki ideowe, ale pracy pozytywnej, odwagi cywilnej, ofiarności na cele publiczne brak — tam, cicha praca i cudowna solidarność.

*

Ale wpadliśmy na górny ton, a to przecież miały być gawędy.

Otrzymujemy listy pełne serca i miłości. Nawołują nas do wytrwania. Ślicznie, wytrwamy, ale... pomagajcie nam.

Gdyby każdy prenumerator dotychczasowy Hasła Narodowego zdobył nam jeszcze tylko jednego prenumeratora — mielibyśmy murowane, żelazne podstawy istnienia. Moglibyśmy jeszcze taniej sprzedawać pismo, moglibyśmy rzucać tysiące bezpłatnych egzemplarzy dla najuboższych na propagandę.

Rzecz tak niesłychanie prosta i łatwa! Jednego prenumeratora zdobyć dla nas. Ale, szybko! Jak robić, to nie zwlekać, bo zapomnicie o zamiarze.

*

Dlaczego chcielibyśmy wyzwolić się od ulicznej sprzedaży a oprzeć się na prenumeratorach? Dlaczego apelujemy do Was? Damy Wam kilka przykładów. W Tarnowie, żydzi oddali kolportera Hasła Narodowego w ręce policji, w Krakowie atakują groźbami inwalidów, giną nam całe paczki Hasła Narodowego na koleji, na poczcie... Lecz najciekawszy wypadek wydarzył się nam w Warszawie. Założyliśmy tam przy ul. Wilczej 3, oddział administracyjny, który rzucił pismo nasze do kiosków na całe miasto. Już w drugim tygodniu zniknęło jednak nasze „Hasło", nasze afisze. Na pytania nasze, dlaczego tak się dzieje, nie otrzymywaliśmy albo wcale odpowiedzi, albo półgębkiem cierpkie i niejasne słowa. Ktoś jednak wyjaśnił wreszcie sprawę. Istnieje w Warszawie spółka „Nowe Słowo", spółka żydowska, która ma niemal monopol gazetowy na miasto. Z nią się liczą sprzedawcy, gdyż jeżeli ona nie zechce, nie otrzymają gazety. Koniec śpiewki jasny. **Hasło Narodowe w Warszawie, w stolicy Polski straciło debit i bogdaj nie prędko go odzyska!**

Oto, jak w praktyce wygląda większość polska.

*

Otrzymujemy listy pełne gorącego zapału, listy, które istotnie podniecają wiarę w to, że przynajmniej część pracy ogromnej, przed nami rozłogiem leżącej, zdołamy wykonać. Za słowa uznania dziękujemy, ale... chcielibyśmy widzieć, że i ci, co piszą do nas, biorą się do dzieła pozytywnego. Wspólna dopiero praca wyda owoce.

W walce podjętej przez nas

ze społeczeństwem polskiem, jego ospałością gnuśną bezmyślnością, a nie z żydami.

Trzeba mieć bardzo wiele odwagi cywilnej. Nie wolno kryć się za płoty, ale wytykać zło wszędzie, gdzie tylko istnieje. Trzeba jednak czynić to także z pełnem poczuciem odpowiedzialności, nie wolno nadużywać walki dla zemsty konkurencyjnej lub osobistej.

Mówimy tu ogólnie, gdyż na szczęście, nasi dotychczasowi korespondeci i informatorzy nie zgrzeszyli ani razu pod tym względem — wiadomości przez nas podawane bywały może nieraz bardzo ostre, ale zawsze **prawdziwe.** Chodzi jednak o przyszłość.

*

Przy sposobności omawiania korespondencji zwracamy się publicznie do naszych prenumeratorów i korespondentów z prośbą o **regularne**, tygodniowe przesyłanie nam korespondencji z miast i miasteczek, poświęconych specjalnie wymienianiu tych osób polskich, które

mając sklep polski

kupują u żydów. Muszą to być jednak wiadomości absolutnie ścisłe i prawdziwe. Dlatego, listów niepodpisanych absolutnie uwzględniać nie będziemy. Kto niema odwagi, niech nie udaje Polaka. Inna rzecz, że nazwiska zostaną naszą tajemnicą.

Narazie wzywamy obywateli miasteczka **Mielca, Nowego Sącza i Bochni**, ażeby nam podawali listę tych, którzy zamiast kupować od swoich, popierają żydów.

Potem pójdziemy dalej.

Polska przecież długa i szeroka!

Oczywiście, ażeby można było popierać katolika kupca, nie może on być droższy od żydowskiego. Jeżeliby więc kupiec polski grzeszył pod tym względem, dawajcie nam fakty. Kupiec polski, który takim sposobem przeszkadza odżydzeniu handlu i podrywa autorytet walki z żydostwem — godzien jest napiętnowania tak samo, jak ten, który popiera żydów.

*

W końcu, prosimy o zawiadomienie nas, w których miejscowościach niema polskich placówek przemysłowo-rękodzielniczych, i jakiego rodzaju brak, ażebyśmy mogli ogłosić i zaagitować, by polski rzemieślnik szukał tam chleba.

Kochani! Przedewszystkiem jednak pamiętajcie, że jeden pułk czytelników-prenumeratorów na całą Polskę, to za mało!

Pamiętajcie, że w ciągu tygodnia możecie wyekwipować **drugi pułk**, zaagitujcie jeno wśród znajomych i krewnych!

Pamiętajcie! Nie zwlekajcie!

ST. PIEŃKOWSKI.

Wstań i walcz!

(Hasło dla kupca polskiego).

Zrodzone w czasach jeszcze niewoli naszej hasło bojkotu handlu żydowskiego było wprawdzie pierwszem ziewnięciem budzącej się naszej gospodarczej świadomości narodowej, ale tylko ziewnięciem. Hasło to, w założeniu swem połowiczne, już wtedy nie wystarczało, tembardziej dziś nie wystarcza. Ma ono w sobie niebezpieczny ton bierności, jest jednostronne, nawołuje do ogółu, który nie nawoływań wymaga, ale czynu, powołuje pod broń niezliczone rzesze i tłumy, o które właśnie walczy się w tej wojnie — zamiast uzbrajać zorganizowane kadry tych, którzy mają o te rzesze walczyć. Słowem hasło bojkotu budziło klijenta zamiast budzić kupca polskiego. Ten był główny błąd hasła bojkotu.

Dzisiaj, w nowych warunkach własnej naszej państwowości, a także wobec gwałtownego i powszechnego wzrostu świadomości wielkiego niebezpieczeństwa żydowskiego hasło bojkotu musi zejść na przyrodzone sobie miejsce wtórne, to jest na miejsce echa, które naprzód trzeba żywym głosem wywołać, a na pierwszy plan wydobyć należy hasło czynne, do kupca polskiego zwrócone: Wstań i walcz! o miasta polskie, o polski handel, o rozrost kupiectwa polskiego, o rzesze klijenteli polskiej, a zatem w wyniku o polskość Polski — ty przedewszystkiem, na tym handlowym odcinku frontu, walczyć masz, kupcze polski! Zbądź się dotychczasowej bierności, która ci kazała w niedołężny sposób oczekiwać na klijenta polskiego! Wstań sam i zdobywaj tego klijenta!

Teraz już najwyższy czas na to, by kupiectwo polskie zorganizowało się świadomie i potężnie w tym jasnym i bez ogródek określonym celu. Ma ono odebrać w kraju handel z rąk żydowskich. To cel prosty, bliski, dla każdego zrozumiały, a przeto i środki znajdą się bez wielkich filozofji. Całe kupiectwo polskie — drobne, średnie i wielkie, w tych czy innych podziałach musi zorganizować się do tego czynu. Ponieważ Kraków drgnął pierwszy swoim „Hasłem Narodowym" w sposób żywotny, energiczny i męski, więc niech i na polu bezpośredniego czynu da pierwszy przykład. I będzie najlepiej, gdy kupiectwo zorganizuje się w tym celu według miast przedewszystkiem, więc krakowskie kupiectwo dla Krakowa, lwowskie dla Lwowa i tak dalej. A dopiero na następnym etapie należy pomyśleć o zorganizowaniu kupiectwa na szerszym terenie np. wojewódstwa, a dalej — dzielnicy, i wreszcie całej Polski. Ta metoda kuli śnieżnej od małego do wielkiego jest naturalna i zwykle najlepsze daje wyniki.

Hasło bojkotu było i jest bezsilne dlatego, że z konieczności rzucane było w najszersze, a więc nie dające się zorganizować massy klijenteli (publiczności) polskiej, czyli, poprostu mówiąc, rzucane było na wiatr, na cztery wiatry... Dzisiaj już chyba zmądrzeliśmy na tyle, żeby wiedzieć, że klijentelę trzeba samemu zdobywać, a to w handlu jest obowiązkiem kupca polskiego. Dotychczas kupiec polski pragnął być zdobywanym przez klijentelę. Rola kobieca, bierna, wcale dla kupca polskiego niezaszczytna, a przytem... bardzo niepraktyczna.

Kupcy nasi sami, oczywiście, znajdą metody organizacji w tym celu podjętej. Podziały na gałęzie handlu (t. zw. branże) będą zapewne konieczne, te znów zapewne skupiać się będą w centrali danego miasta, te zaś centrale — w większych zrzeszeniach, z jednej strony na odrębnych gałęziach handlu oparte, z drugiej zaś na wspólnych centralach wojewódzkich, dzielnicowych — i tak dalej. Prócz tego może drobny handel zechce, lub będzie musiał mieć własną organizację, a wielki — swoją własną. Wszystko to jest do omówienia i tem się mają zająć specjaliści, a następnie życie samo — mistrz nad mistrze ze swoim sekretarzem — jaśnie wielmożnym Doświadczeniem.

Co, i jak mają robić te organizacje — tego ja tu chyba nie mam potrzeby wyliczać. Od wywiadów, wskazówek i zakładania sklepów poszczególnych aż do organizowania szkół zawodowych, od tworzenia wielkich składnic, zdobywaniahandlu hurtowego i nawiązywania stosunków z przemysłem polskim aż do banków, giełdy i stosunków z rynkami zagranicy— oto olbrzymia skala i wspaniałe pole pracy dla organizacji kupiectwa polskiego pod hasłem: Polska dla Polaków!

Gdy kupiectwo się ruszy, pójdzie za nim przemysł, inteligencja zawodowa, rzemiosło urzędy, szkolnictwo, wojskowość — cały kraj do rzeczywistego życia z dotychczasowych marzeń bezsilnych obudzony. Każdy w swoim zakresie i we wzajemnych przymierzach i porozumieniach. To dopiero będzie istotna, na nowożytnych zasadach prowadzona wojna ekonomiczna. A za nią nadejdzie wielki świt głębokiego, od podstaw odrodzenia Polski.

Kraków drgnął do słowa „Hasła narodowego", niech teraz pierwszy drgnie do czynu narodowego. Będzie to jego najpiękniejsza odpowiedź na szósty listopada.

Wstań i walcz! Zwycięstwo twoje naród wawrzynem ozdobi!

Żydowskie śluby rytualne.

Niema ustawy ani rozporządzenia, któreby żydzi chętnie wykonywali, chyba, że wydano je za ich sprawą i w ich interesie, a nawet wówczas nie poczuwają się do ścisłego wykonywania tychże postanowień lecz pozostawiają to z całą świadomością chrześcijańskiej ludności.

Nawet w b. Austrji, tak opanowanej przez żydów, były postanowienia prawne stale lekceważone a nawet nieuznawane przez tych austrjackich pupilów, a przedewszystkiem ustawa nieuznająca żydowskich ślubów rytualnych.

Te same przepisy obowiązują dotychczas w całej Małopolsce i również są zaciekle przez żydów atakowane, a to z tego przedewszystkiem powodu, iż konsekwencją nieuznawania „ślubów rytualnych" jest, że dzieci zrodzone z takiego małżeństwa są uważane za nieślubne i muszą nosić nazwisko matki. I to jest właśnie powód zwalczania tego postanowienia przez żydów, a przecież państwo nie mogło uznać tych ślubów, gdyż żydowskie przepisy małżeńskie są biegunowo różne od postanowień prawnych austrjackich.

Obecnie rozpoczynają żydzi energiczną akcję za uznaniem przez Państwo ślubów rytualnych za legalne

a lwowska „Chwila", rozpoczynająca atak pisze:

„Chaotyczne stosunki panujące w dawniejszych urzędach metrykalnych — jak również przez dawniej zawierane żydowskie tak zw. „rytualne małżeństwa" i przez nie spowodowane zawikłania w nazwiskach dzieci tych małżeństw które — jakkolwiek według norm religijnych uchodzą za ślubne — wywołały w wielu wypadkach tak horendalne zjawiska, że wymagają energicznej interwencji".

Któż winien, że żydzi nie uznawali państwowych przepisów a stosowali w życiu swoje, talmudyczne? Czy za lekceważenie a nawet obchodzenie ustaw ma spotkać ich nagroda przez uznanie tego za legalne co się nie da pogodzić w żaden sposób z ustawą państwową? Bardzo charakterystyczną jest wzmianka o **„chaotycznych stosunkach, panujących w dawniejszych urzędach metrykalnych".**

Widocznie, oszustwa, jakich dopuszczali się t. zw. „Prowadzący metryki izraelickie" mu-

Żydzi o sobie.

Czego uczy żydów ich literatura?

II.

Z zacytowanego w ostatnim nrze „Hasła Narodowego" ustępu z książki Ascha widać jasno, że społeczność żydowska kpi sobie poprostu ze sprawiedliwości, dlatego, iż reprezentuje ją chrześcijanin. I, z rasową zaciekłością broni ta sama społeczność każdego żyda, choćiażby to był nawet złodziej — przed sprawiedliwością chrześcijańską.

Ale... wracajmy do treści.

Motke staje się nałogowym złodziejem a, wkrótce nicponiem leniwym, uciekającym od pracy. I teraz w dwunastoletnim chłopcu budzić się poczynają popędy seksualne. Koroną ich jest zgwałcenie siostry mlecznej. Pod wpływem tego czynu, Motke opuszcza miasteczko rodzinne, ale, nie dla wyrzutów sumienia! Poprostu boi się kary. We włóczędze spotyka się z robotnikiem chrześcijańskim, pracującym w hucie szklanej. Robotnik lituje się nad chłopcem zgłodniałym, bierze go do domu własnego, odziewa go w ubranie kupione z własnych krwawo zapracowanych pieniędzy i, daje pracę w hucie. Motke żyje tak jakiś czas, ale... praca uczciwa nudzi go. Pewnego dnia ucieka lecz przedtem odwdzięcza się chrześcijaninowi w ten sposób, że córkę jego, kalekę, wywozi do lasu, i las podpala. Z tekstu domyśleć się można, że dziecko ginie w płomieniach. Autor nie wyraża tu ani jednem słowem swego oburzenia!

Po tym czynie dostaje się Motke do budy cyrkowej, prowadzonej przez żydów. Kradnie tu najpierw po wsiach, potem w miesteczkach. W trupie cyrkowej znajduje się dziewczyna żydowska, Mary. Bez etyki, oddająca się każdemu za pieniądze. W niej zakochuje się Motke. W związku z tą miłością przechodzi złodziejaszek wiele przygód, które znowu ujemnie świadczą o żydowskim światku szynkarzy i cyrkowców. Motke rywalizuje o względy Mary z jej dotychczasowym posiadaczem Kanarkiem, jak on cyrkowcem. Rywalizacja kończy się tem, że Motke i Mary mordują Kanarka, trupa wrzucają do wody, papiery jego kradną i pieniądze i... zaszczycają odwiedzinami Warszawę.

I tu następuje jaskrawy opis Nalewek warszawskich. Widzi się świat żydowskich prostytutek, alfonsów i sutenerów, restauratorów i kupców. Zupełny zanik etyki, wyzysk, chytrość, łajdactwo. Motke staje się tu kulturalnym wyzyskiwaczem, robi pieniądze na dziewczynach ulicznych a potem staje się poważnym kupcem rybnym. To samo społeczeństwo żydowskie, które patrzyło nań z początku karjery nieufnie — gdy sprzedał swoje dziewczęta jako żywy towar do Argentyny i zdobył pieniądze, zmienia swoją opinję o nim, uważać go poczyna za swego, porządnego człowieka.

Pieniądz jest tu wyniesiony do najwyższej potęgi. On oczyszcza z kału moralnego najgorsze jednostki żydowskie i wynosi je na czoło społeczeństwa. Pisarz żydowski wydaje tu druzgoczące świadectwo dla żydów. Trzeba oczywiście znać książkę, ażeby nie wątpić w prawdziwość naszych słów.

Dla orjentacji zacytujemy jeszcze jeden rozdział, chociaż nie jest on jaskrawszy od całej książki. Ten rozdział jednak jest tak wymowny, że Czytelnik nasz napewno uwierzy, że nie ponosi nas nienawiść ślepa do żydów Uwierzy, że słusznie walczymy z gangreną moralną żydostwa w Polsce.

Oto ten rozdział:

TARGOWISKO LUDZKIE.

W sąsiedztwie Welwela mieszkał na Starem Mieście felczer zwany „Golibrodą". W razurze jego, tak samo jak w kawiarni „Warszawskiej" — zbierały się męty staromiejskie. U Golibrody w razurze była „giełda". Tam odbywał się handel. Tam wymieniano lub kupowano — ludzi — żywy towar. I bardzo często udawało się sutenerowi oszukać „kupca" w pokoiku za rezurą, gdzie przed kupnem oglądano „towar".

Dziś w razurze odbywa się wielki jarmark. Przybyli kupcy kupują „towar" na wywóz, płacąc setki rubli. Czekają na ten jarmark dziewczęta w nadziei wydostania się ze Starego Miasta — i wyjazdu do krainy zamorskiej, gdzie można się zbogacić. Cicho tu, wszyscy się boją „wsypy", i handlarze stoją na czatach. Ale niema się czego bać. Policja sama pilnuje „towaru". Komisarz, „pułkownik" Chwostow, który wie doskonale, o jaki tu „towar" chodzi, posyła swoich dwuch najwierniejszych stójkowych, aby strzegli wylotu uliczki gdy jarmark

siały być niezmierne, skoro doprowadziły aż do „chaotycznych stosunków" i spowodowały **„zawikłania w nazwiskach dzieci"** oraz „wywołały we wielu wypadkach tak horendalne zjawiska, że wymagają energicznej interwencji".

Te rewelacyjne wprost wyznania

bynajmniej nie antysemickiego pisma, lecz sjonistycznej „Chwili" winny zwrócić baczną uwagę władz państwowych i spowodować odebranie ksiąg metrykalnych w Małopolsce prowadzącym metryki, a właściwie kahałom, a oddać je do prowadzenia władzom politycznym I instancji z tem zastrzeżeniem, że może je prowadzić tylko urzędnik chrześcijanin, posiadający jak najlepszą opinję. Wówczas można być pewnym, że wszelkie zawikłania znikną.

W dalszym ciągu woła „Chwila" patetycznie:

„Niezliczoną jest ilość osób, które zna się pod nazwiskiem X. i które same święcie były o tem przekonane, że X. jest ich uprawnionem nazwiskiem, a które dopiero przy jakiejkolwiek sposobności — bądź to przy zawieraniu małżeństwa, bądźto przy narodzinach dziecka — ku niemałemu rozczarowaniu przekonały się, że, wedle ksiąg metrykalnych uprawnione są do noszenia nazwiska Y., a nie X.".

Nie można przypuścić, aby autor artykułu w „Chwili" bodaj na chwilę wierzył w to, co mówi.

Przecież nikt nie uwierzy, aby żydzi byli tak ograniczeni, iż nie wiedzieliby jaki sami czy też ich rodzice ślub zawarli.

a zatem jakie im czy też ich dzieciom przysługuje nazwisko, a więc cały ten płomienny ustęp można uważać za zręczny manewr, czy też efektowny zwrot retoryczny, nie mający zresztą żadnego praktycznego znaczenia.

Prawdą jest, że żydzi dążą do uregulowania tej sprawy lecz naturalnie tylko na swój sposób t. j. do uznania wprost lub, żydowskim zwyczajem, drogą okrężną, ślubów rytualnych za ważne. Świadczą zaś o tem wnioski, do jakich żydowski autor dochodzi. Jego zdaniem „sprawa ta dałaby się w dwojaki sposób rozwiązać:

1) wszystkie dotychczas zawarte tak zw. „rytualne śluby" mogłaby ustawa uznać za prawne, albo

2) jeśliby takie rozporządzenie natrafiło na przeszkody natury prawniczej, lub też technicznej, możnaby wszystkim w tem zainteresowanym osobom nadać prawo zażądania zmiany nazwiska, na takie, pod jakiem powszechnie są znane, a to na podstawie dokumentu osobistego (zaświadczenie podatkowe, książeczka wojskowa, zaświadczenie tabularne i t. d.), albo też zaświadczenie poważnych dwóch w mieście obywateli".

Wnioski te to kpiny ze zdrowego rozsądku. Szczególnie drugi, to iście typowy wykręt żydowski. Jeżeliby państwo nadało żydom nazwiska, pod jakiemi są znani, to sprawa byłaby dopiero wówczas zabagniona, gdyż każdy żyd bezmała ma po kilka nazwisk, a powszechnie wiadomo, iż w razie badania jakie nazwisko żydowi rzeczywiście przysługuje, wychodzi na jaw, że nazywa się tak, jak jego nieślubna prababka. Wówczas żyd udaje wielkie zdziwienie, lecz jest to tylko pozorne, obliczone znowu na brak znajomości żydowskiej psychologji przez chrześcijanina. Ten badany żyd znał dobrze swoje prawdziwe nazwisko, lecz chował je w tajemnicy przed chrześcijaninem, na wypadek jakiegoś zatargu z władzami skarbowemi, sądowemi, albo wojskowemi.

Szukają Wolfa Goldklanga, lecz nie znajdą go nigdy, bo zameldowany jest Wilhelm Silberling, a w razie, gdyby tego przyłapać zdołali, łatwo udowodni, że nazywa się Wiktor Goldring czy inny szlachetny kamień lub kwiat wonieący,

Pod któremże zatem nazwiskiem jest ten pan znany

i które sobie wybierze?

Nie można po większej części uważać za miarodajne różnych dokumentów osobistych, gdyż tam właśnie zachodzą bardzo często rażące błędy co do nazwiska, a przedewszystkiem imienia interesowanego.

O świadkach zaś lepiej już nie mówić, gdyż nikt tak łatwo nie znajdzie potrzebnego świadka jak żyd żyda, gdy chrześcijanin ma prawdy dociekać. Talmud zresztą bardzo szczegółowo o tem świadczeniu traktuje, a ciekawemu chrześcijaninowi, dla którego talmud jest niedostępny i niezrozumiały, wystarczy przeczytać „Duszę żydowską" A. Niemojewskiego.

Sprawa nazwisk żydowskich musi być uregulowana, lecz nie tak, jak sobie żydzi to wyobrażają!

Według naszego zdania pierwszym etapem regulacji winno być odebranie ksiąg metrykalnych żydom, a powierzenia ich władzom politycznym I instancji.

Następnie winien rząd zakazać udzielania ślubów rytualnych, a w razie przeciwnym karać tak udzielającego ślubu, jak i oboje zaślubionych dotkliwemi karami administracyjnemi.

W końcu należy zakazać surowo używania kilku nazwisk jak się to dotychczas dzieje, a winnych przekroczenia zakazu, karać bezwzględnie sądownie, jako tych, którzy zupełnie świadomie i jawnie dopuszczają się oszustwa. To bowiem, co dzisiaj żydzi z nazwiskami wyrabiają,

jest wyrafinowanem oszustwem,

mającem pozory legalności. Jeżeli sprawa ta w powyższy sposób zostanie rozwiązana, można być pewnym, że wszelakie oszustwa żydowskie jak szmugiel, fałszywe stawiennictwo do wojska lub handel żywym towarem a przedewszystkiem bolszewizm przynajmniej w 50 proc. się zmniejszą, gdyż do tych szczególnie łajdactw konieczne są pseudonimy.

Clemens.

Nieznany żołnierz polski
miał być... żydem!

W swoim czasie jeden z najpoważniejszych publicystów i uczonych żydowskich, dr. Majer Bałaban, w miesięczniku „Nowe życie" zrobił wielkie „odkrycie", które zdumieć musi każdego zdrowo myślącego człowieka, a nam Polakom otworzy oczy na niesłychaną dotąd bezczelność pokolenia Judy.

Oto ni mniej, ni więcej, dowiadujemy się o tem, iż kraj nasz od wieków był zamieszkany przez żydów, iż w lesie kawenczyńskim pod Lublinem żydzi, przyszedłszy do Polski, znaleźli wyryte na drzewach traktaty Talmudu, iż Kazimierz Wielki „górę złota" otrzymał od „dzieci Izraela" za wpuszczenie „pijawek sjońskich" w granice swego państwa itp.

Możnaby ostatecznie darować poczciwcom, ogłupiającym swój „wybrany ludek" podobnemi bredniami, gdyby nie jedna potworna kombinacja rozwydrzonych pismaków żydowskich.

Wszak każdy Polak szczyci się tem, iż należy do Polski! Przecież nazwa ta była i jest najpopularniejszą w świecie w dziejach wojny i tolerancji! Słowo „Polska" jest naszym skarbem najdroższym, tym bezcennym klejnotem w tradycjach Narodu!

Lecz dotąd nikt z nas nie wiedział, że i tę nazwę kraj nasz ma zawdzięczać wstrętnemu żydostwu!!!

Bo oto p. Bałaban ogłasza „urbi et orbi", że gdy Izrael przybył na ziemię Lechitów, jakiś głos proroczy z nieba wyrzekł do niego te słowa:

„Po-lin, Izraelu!"

Zaś wdzięczni Polacy (!) na pamiątkę tego przełomowego w dziejach świata momentu, kraj swój Polską nazwali!

Jak to żyd, ten „lojalny" nasz współobywatel, bezlitosny homunculus, paskarz i wyzyskiwacz, istota, która tylko z zewnętrznego wyglądu na miano człowieka zasługuje — tar-

---

się rozpocznie. Policjanci kręcą się po trotuarze i pilnują, aby bieg „interesów" nie został zakłócony.

W razurze wielki ruch. Żona Golibrody z samego rana udawała się na targ po zakup najlepszych ryb i najtłustszych gęsi. Kuchnia rozpalona, a zapach pieczystego unosi się dokoła. Pieką się gęsi dla „kupców".

W małym pokoiku za razurą, którego okno wychodzi na szary mur, rozsiedli się kupcy na dwuch, wysoko zasłanych łóżkach. Siedzi więc tam starsza tęga kobieta, ubrana bogato, z brylantowymi pierścionkami na krótkich, tłustych palcach i ze sznurem pereł, zwisającym z grubej, krótkiej szyi. Obok niej elegancko ubrany człowiek, z brylantami na palcach, o wyglądzie chorowitym, podobny do suchotnika. Ogląda się wciąż niespokojnie, pali cygaro i muska nerwowo małe wąsiki. To syn „kupcowej". Rozmawiają ze sobą hiszpańskim żargonem, pełnym słów tureckich, oraz innych zapożyczonych ze wszystkich prawie języków kontynentu, aby nie można było ich zrozumieć. Oboje mają wygląd orjentalny, smagłe cery i czarne oczy. Rzadko zwracają się do właścicieli „domów", przeważnie rozmawiają ze sobą. Przed przystąpieniem do transakcji zapytują przedewszystkiem, czy dziewczyna, którą mają kupić, jest blondynka. Jeśli blondynka — to nie targują się długo i płacą żądaną sumę. Przed nimi leży na stoliku cały stos fotografji. Matka i syn, porozumiewają się spojrzeniami, od czasu do czasu cedzą przez zęby jakieś słówko tureckie ulb hiszpańskie — i ubijają interes.

Głównym maklerem jest Golibroda, brzuchacz, ostrzyżony jak katorżnik, o rumianych policzkach. Do kupcowej mówi „cociu", do młodego człowieka „kuzynku". Z nim naradzają się kupcy; polegają na nim i darzą go nieograniczonem zaufaniem. Co chwila wchodzi jego żona, niosąc na tacy zakąski, wódkę, pomarańcze —i mówi, uśmiechając się dobrotliwie:

— Niech „ciocia" coś skosztuje. Niech się „kuzynek" nie krępuje.

I gdy mąż ją wypędza, tłumaczy się:

— Czego chcesz? Od samego rana handlują. Dostaną jeszcze osłabienia serca.

Kupcowa uśmiecha się uprzejmie, kosztuje trochę konfitur i podaje synowi, mówiąc coś po turecku.

Najczęściej jednak podczas jarmarku nie ma się czasu na takie drobiazgi Interes pochłania całkowicie. Trzeba przecież obejrzeć część towaru, gdy zachodzi spór co do ceny. Robi to się tak, aby nikt nie zauważył, o co idzie. W pokoju zostaje tylko „mama" z „synem".

Otwierają się drzwi i wchodzi dziewczyna.

— Czy tu mieszka szklarz Gedali?

— Tak, tu mieszka szklarz Gedali. Chodź tu, moje dziecko.

„Mama" z „synem" oglądają dziewczynę i porozumiewają się oczami.

Dziewczyna, oczywiście, wie, o co chodzi.

Rozkłada się na stoliku talję kart, aby na wypadek przyjścia policji mieć wymówkę, że tu odbywa się niewinna gra w karty...

Rzadko jednak dochodzi do oględzin Przeważnie obie strony wierzą sobie na słowo. Nigdzie niema takiego wzajemnego zaufania w transakcjach, jak w tym handlu. Tu nikt nikogo nie oszukuje.

Dziewczętom przykrzy się życie w domach, gdzie są zamknięte Tęsknią do czegoś nowego, do sposobności wydostania się z ciasnych pokoików na szeroki świat. Krąży wśród nich legenda o Buenos Aires w Argentynie. Tam — mówi legenda — odzyskają wolność, dostaną dużo pieniędzy od czarnych ludzi i wyjdą łatwo zamąż. Dziewczęta, które tam pojechały, piszą, że mają złote zęby i czyszczą je złotemi szczoteczkami. I snują się legendy o dziewczętach w Buenos Aires, w których zakochali się czarni książęta i wzięli je za żony.

Dlatego wszystkie proszą, aby je sprzedano. I dlatego jest to dla nich dzień świąteczny, gdy przybywają kupcy z Argentyny. Wszystkie dziewczęta farbują sobie włosy na kolor blond, stroją się w jasne suknie, gdyż kupcy najchętniej kupują blondynki, bo takie lubią murzyni.

Największa radość panowała wśród „narzeczonych" Kanarka. W istocie wszystkie jego dziewczęta ufarbowały sobie włosy i Motke sprzedał je z lekkiem sercem. Nie wpuszczono go do razury, gdyż nie był jeszcze wpisany do bractwa handlarzy. Nie wiedział nawet, gdzie się znajduje targowisko, i wszystko załatwił rudy Welwel.

Bądź co bądź, dostał Motke plikę banknotów. Mówiono o nim, że się zbogacił nagle i wielce mu zazdroszczono.

— Ale co on pocznie bez towaru?

gnie się na nasze uczucia narodowe, wdziera się do najgłębszych tajników duszy polskiej i kpi sobie z „głupie polakies".

Lecz „griaduszcza" bezczelność żydowska sięga jeszcze dalej!

Każdy naród, który brał udział w wielkiej wojnie światowej, czci jak relikwie grób swego „Nieznanego Żołnierza".

I my mamy też swego „Nieznanego Żołnierza!".

Zdawałoby się, iż do tej świętości narodowej żadna pijawka przyczepić się nie może!

Francja, Anglja, Ameryka, Belgja i wiele innych krajów uważałoby za najohydniejszą zbrodnię, gdyby ktoś ośmielił się szargać tą świętością.

Jedynie tylko w Polsce zbrodnie takie dziac się mogą!

A któż mógłby dopuścić się tego czynu?

Naturalnie — tylko żydzi!

Żydzi, żydzi i jeszcze raz żydzi!

Ci pasożyci, którzy zohydzają imię Polski zagranicą, ci bezczelni aroganci, którzy plują na nasze świętości!

Bo oto p **Prylucki** (naturalnie nikt inny!) w **„Momencie"** wielkim głosem (jak na puszczy!) zapytuje, czy polski „Nieznany Żołnierz" nie był żydem?!

Słuchajcie Polacy! Słuchajcie oficerowie i żołnierze, słuchaj młodzieży polska!

Nasz „Żołnierz Nieznany" — żydem!!!

A toć przecie tchórzostwo żydów jest przysłowiowem na całym świecie, toć przecie 99 proc. kadry szpiegów i zdrajców stanowili żydzi!

Wszak nasze Naczelne Dowództwo w chwilach gorących walk pod Warszawą musiało wprost wyrzucić żydów z armji, operującej pod stolicą (Rozkaz M. S. Wojsk. Oddział I Sztabu L. 13679 Mob. z dnia 6 sierpnia 1920 r.)!

A dziś co się dzieje?

Polski „Żołnierz Nieznany" mógł być żydem!

Bezkarnie grasuje u nas „naród wybrany". Na potwornie ohydne przypuszczenie, które wstrętem musi napawać każdego Polaka, mógł sobie pozwolić

tylko żyd i to tylko w Polsce!

Lecz baczcie, mędrcy Sjonu, aby miarka się nie przebrała!...

Jan Żelewski

Narodzie Polski!

Narodzie polski! siły skup,
Bo ci zagraża zguba zgub!
Z żydowskich się wydobądź szpon,
W samoobrony uderz dzwon!

Cóż z tego, że zewnętrzny wróg,
Wyrzucon jest za polski próg,
Że Biały Orzeł pozbył pęt,
Kiedy ci kajdan został szczęt?!

Żydostwo ci nie szczędzi ran,
Podgryza, niszczy wszelki stan
Powiększa z każdym dniem swój trzos
I jeszcze ci urąga w głos!

Patrz na twe miasta, na twe wsie,
Kto z nich żywotne soki ssie?
Kto z nich ruguje polski lud?
Kto wyzyskuje polski trud?

Poczuj swą hańbę, ból i wstyd,
Że tobą władnie marny żyd!!
Że żydziak wodzi cię za nos,
Gotując ci helotów los!!

Bielmo z ócz swoich rychło zdejm,
Zdobądź się na rozumny Sejm,
Na silny, zdrowy polski rząd,
Coby ten straszny zleczył trąd!

Przestań być próżny jako paw,
Mniej graj, tańcz, pij i mniej się baw!
Pracy się nie wstydź, strejki rzuć!
Poskramiaj marnotrawczą chuć!

W Boga i w Kościół święcie wierz,
Niewiary się jak ognia strzeż!
Bo to żydowski płód i jad,
Którym cię żyd zniweczyć rad!

Hasła czerwone wymieć precz!
Bo to semicka myśl i rzecz,
Przypatrz się na rosyjski kraj,
Jaki mu one dają raj!!

Narodzie polski! siły skup,
Bo ci zagraża zguba zgub!
Z żydowskich się wydobądź szpon!
W samoobrony uderz dzwon!

Ks. Mateusz Jeż.

Krak. Związek oficerów rez. odżydził się!

Tutejszy Związek rez. oficerów wyrzucił ze swego zrzeszenia żydów, oczyścił się

Krzewiona przez „Hasło Narodowe" idea zaczyna więc działać i wydawać poważne owoce, od dwóch lat bowiem, tj. od zawiązania Zw. Rez. Of. byli i wichrzyli w nim żydzi, którzy weszli tam jako spadek poaustrjacki.

Aż wreszcie i tu przyszło ocknienie. Dnia 5 bm., tj. w poprzednią sobotę, odbyło się walne zgromadzenie tego Związku.

Jednym z punktów programu było połączenie się z Warszawskim Zw. R. Of. jako centralą, w statutach jednak Warszawskiego Związku jest wyraźnie zastrzeżone, że **członkiem Związku może być tylko chrześcijanin,** co zresztą nie przedstawiało tam trudności, gdyż w armji rosyjskiej oficerów żydów nie było.

Ale właśnie z powodu tego zastrzeżenia **nie mogło dotychczas nastąpić połączenie z Warszawą,** aczkolwiek bardzo celowe i konieczne, gdyż **bruździli żydzi.** Dopiero na ostatnie zgromadzenie przybył prezes Warsz. Zw., mecenas Dr. Szurley, dzięki jego wymowie i większości katolików, wniosek o połączenie z centralą warszawską przeszedł olbrzymią większością — tem samem żydzi zostali wyrzuceni.

I dobrze się stało.

Zw. R. Of jest przecież organizacją par excellence wojskową, nietylko kwestje egzystencji i administracji, ale także, a nawet przeważnie **kwestje ściśle wojskowe musi się tam omawiać,** żydzi więc w takim Związku byli kulą u nogi, nikt nie śmiał się jasno wypowiedzieć, **każdy obawiał się szpiegów.**

Krakowskiemu Związkowi Rez. Oficerów wyrażamy nasze pełne uznanie. W tem odrodzenie i bezpieczeństwo Ojczyzny.

Pamiętajcie, że w Polsce są także lekarze i adwokaci Polacy! Ich popierajcie!

Banki polskie! pamiętajcie o polskich kupcach, przemysłowcach i rzemieślnikach, potrzebujących pomocy pieniężnej!

— Bądźcie spokojni. Postara się o inny.

— Dajcie pokój, czy nie wiecie, że się żeni?

— Toć ona nie chce.

— Teraz już będzie chciała.

— A co on uczynił z Hiszpanką?

— Chciał ją również sprzedać, ale rudy Welwel nie dopuścił do tego. Obawiał się komisarza Chwastowa.

Ktoś inny zapewniał:

— Nie chciał jej sprzedać. Proponowano mu dużo pieniędzy, ale się nie zgodził.

Tak mówiono o Motku w kawiarni „Warszawskiej" i w zaułkach Starego Miasta.

Wszyscy byli zadowoleni.

Handlarze argentyńscy wszystkich uszczęśliwili.

Motke dostał dużo pieniędzy, a rudy Welwel zrobił doskonały interes.

Ale najbardziej zadowolony był „żywy towar". Dziewczęta stały się nagle blondynkami, nosiły jasne suknie, nie włóczyły się już po ulicach.

Przygotowywały się do dalekiej podróży. Miały jechać do kraju, gdzie czekali na nie czarni książęta, którzy bardzo lubią jasnowłose dziewczęta żydowskie.

I każda z nich marzyła o tem, jak zostanie księżniczką w „czarnem królestwie".

(C. d. n.).

JAN ZAMORSKI.

Ostatnia z dobytku.

Nowela.

Była to krówka rosła, piękna, maści białej, gęsto czarnymi centkami nakrapiana, a rozumna, według zdania obywatelek wielgoskich, jak człowiek, tylko mowy jej brakowało. Żydowscy handlarze dawali za nią na rękę sto papierków, lecz Wojciech nie byłby jej sprzedał ani za dwieście. Jego żona, Anna, widziała w niej niby własne dziecię, tem cenniejsze, że przedstawiało kapitał gotowy. Za pięć lub sześć tygodni miała dać obojgu małżonkom cielę, które zamierzono trzymać, aby się dochować jakiego takiego inwentarza.

— Stara! — zagadnął raz Wojciech, nieco zakłopotany, żonę — a jak nie będzie cieliczka, to co?

— Ta juści, że i byczka przysadzimy — odparła Anna.

Chłop, jak gdyby mu ciężar spadł z piersi, podwoił teraz swą gorliwość około bydlęcia. Ponieważ zima się zaczęła, wprawdzie bardzo jeszcze lekka, obstawił ściany obory wewnątrz wiązkami słomy, na strych budynku nałożył siana, podściółkę ze słomy zrobił tak grubą, że najtęższy mróz nie mógłby się przez nią dostać. Sam przyspasabiał sieczkę dla krowy i posypywał ją solą, a dla odmiany dawał siano, bylc zwierzęciu niczego nie brakło do wygody i dostatku. Napój przyprawiano jej osobny ze zlewków wody ciepłej, w którą wrzucano chleb kawałkami lub strawę. Drzwi od obory zasłonięto matą i utykano w szczelinach słomą, aby żadną szparą zimno nie mogło się przedrzeć do pieszczonej krasuli. Oboje małżonkowie prześcigali się w objawianiu swych zabiegów i troskliwości o tę podporę gospodarstwa.

Sąsiad Sebastjan zaglądał raz na oborę, kiwnął kilka razy głową z podziwu, i pociągnąwszy z fajeczki, rzekł:

— Ho! ho! już i u króla lepiej krowie być nie może... Taż to pałac, nie obora.

A ta, o której mówiono, stała obojętna, przeżuwając powoli pokarm, przyjmując z powagą wszystkie zachody i trudy właściciela.

Zima stawała się z każdym dniem ostrzejszą. Wojciech własnym kożuchem nakrył krowę, która odtąd tak ostrożnie kładła się spać i wstawała, że nigdy nie zrzuciła z siebie okrycia, snać umiejąc ocenić jego użytek. Dziecko Wojciechostwa, które już chodziło do szkoły, dziesięcioletnia Marysia, wkradała się zawsze do obory, kiedy krowie dawano do żłobu, i przynosiła jej na zakąskę kawałki chleba lub kartofle gotowane, a ta wybierała jej pokarm z ręki, pozwalając się za to głaskać po pysku do woli. Rodzice, chociaż chleb szanowali i sami jedli go tylko raz dziennie, a czasami i całkiem obywali się bez niego, udawali, że nie widzą tego marnotrawstwa, które bądź co bądź wychodziło na pożytek jedynego ich dobytku. Mieli zaledwie chatę, z którą przez sień łączyła się obora, tudzież kilka zagonów pola, więc krowa była całem ich mieniem.

Jednego dnia Wojciech wrócił z pobliskiego miasteczka zły i chmurny. Nie chciał jeść, ani siedzieć w chacie, lecz wymknął się cichaczem na oborę. Poprawił krowie podściółkę,

Żydzi na wsi.

(Wieś polska opanowana handlowo przez żydów. — Młynarstwo i leśnictwo w rękach obcych. — Praca na roli jest dla żyda podrzędna. — Tam, gdzie jego stopa przejdzie, nawet trawa ginie!).

Taką samą plagą, jak żyd miejski, jest i żyd wiejski. Jeżeli wyobrazimy sobie całe żydostwo, jako polipa morskiego, to jądrem głównym organizmu tego mięczaka będą żydzi w miastach, a macki jego, te straszliwe wąsy, którymi porywa i wciąga do wnętrza swoje ofiary, są na wsi.

Znaczenie żydów na wsi należy rozpatrywać z 2 punktów widzenia:

gospodarczo-ekonomicznego i etycznego.

Wiemy, czem są żydzi na wsi pod względem gospodarczo-ekonomicznym, obserwując choćby od niechcenia przejawy naszego życia codziennego. Do niedawna większość, prawie wszystko, co rola wyprodukowała

za pośrednictwem

żyda trafia bądź do przemysłu, bądź do konsumenta.

Handel okrężny, t. j. wykupywanie produktów od wiejskich producentów i odsprzedawanie ich konsumentom, jest prawie że wyłącznym przywilejem żydów.

Tak się ma rzecz z jajczarstwem oraz zbożem.

Dzięki swojej religji i talmudowi, żydzi potrafili ująć wyłącznie w swoje ręce handel bydłem i mięsem. Jeżeli mieszkańcy miast nieraz nabywają mięso z jatek chrześcijańskich, to jednak pochodzi ono z żydowskich rzeźni oraz od żydowskich hurtowników. Do niedawna w Warszawie, oprócz Pomorza i Poznańskiego, **nie było ani rzeźni chrześcijańskiej**, a bydło było i jest tam zawsze bite i eksploatowane wyłącznie przez żydów. Jedna tylko nierogacizna dotychczas wyjęta była z pod monopolu żydowskiego, lecz ostatnio t. zw. cywilizacja żydowska i na tem polu zrobiła znaczne postępy. Wojna i korzystne dostawy wyemancypowały t. zw. cywilizowanych żydów, którzy bez skrupułów wzięli się do handlu świniami.

Jeżeli przejdziemy do **przemysłu mącznego,** który jest u nas najwięcej rozpowszechniony, to te placówki spoczywają w największej części w rękach żydowskich. Wiatraki są wyłączną własnością żydów. Młyny wodne, budowane przeważnie przez właścicieli ziemskich, nie-żydów, eksploatowane są w większości wypadków przez żydów. Ten monopol żydzi strzegą zazdrośnie i nie przebierają w środkach, żeby się przy nim utrzymać. Znam taki wypadek: reemigrant z Ameryki, chłop, pobudował sobie wiatrak w jednej ze wsi ziemi białostockiej. Cieszył się niedługo tym wiatrakiem; żydzi, którzy ten monopol w dawnej okolicy dzierżyli w swojem ręku, ostrzegali go, żeby tego nie czynił. Że ostrzeżenie nie było rzucane na wiatr, przekonał się poniewczasie niepoprawny chłopek, gdyż już w parę tygodni po wybudowaniu wiatraku w niewyjaśniony sposób wiatrak spłonął. Od tej pory upłynęło lat kilkanaście i nikt więcej nie próbował podobnego eksperymentu. Dopiero w ostatnich czasach jeden z naszych emigrantów, człowiek bezwzględny i śmiały, zabrał się do budowy wiatraka i potrafił go utrzymać od 1914 roku tylko dzięki ostrzeżeniu ze swej strony żydowskich młynarzy o represjach, jakie zastosowałby z całą bezwzględnością na wypadek, gdyby wiatrak jego spłonął.

Również całkowicie zostało przez żydów opanowane **leśnictwo oraz przemysł leśniczy.** Naprzykład na terenie woj. **białostockiego, lubelskiego,** tak zw. okr. siedleckiego zarządu lasów, oraz w części radomskiego i warszawskiego okazało się, że

przeszło 90 proc. stanowią kontrakty, zawarte wyłącznie przez żydów!

Dotychczas, mimo rządów zaborczych, polityka rolna szła w kierunku możliwego niedopuszczenia żydów do **posiadania roli.** Inaczej w Galicji, gdzie żydzi byli prawie wszechwładnymi panami i gospodarzami posiadłości rolnej. Dziś jednak

brak zrozumienia wśród ludzi rządzących niebezpieczeństwa żydowskiego

może być fatalne i nieoczekiwane wydać rezultaty, jeżeli nie otoczymy nadzwyczajną opieką tej najcenniejszej części naszego gospodarstwa narodowego, tej podwaliny naszej narodowości i państwowości, inaczej w najbliższym czasie spodziewać się można, że wieś i rolę naszą spotka ten sam los, jaki spotkał już nasze miasta, tembardziej, że żydzi przestaną stronić od gospodarki rolnej, jako mniej intratnej inwestji kapitału w porównaniu z handlem czy choćby parcelacją majątków, po doświadczeniach wojny ostatniej, która dowiodła, że największe nawet majątki, fabryki, domy i t. p. mogą ulec zniszczeniu, jedynie tylko ziemia pozostanie nienaruszalnym, stałym kapitałem i najpewniejszą jego lokatą.

Zresztą przy swoim sprycie i wytrwałości, żydom nie trudno będzie wyciągnąć rękę po ziemię polską. Dobrze są nam znane wszystkie te sposoby, jakiemi żydzi opanowują nieopatrznych i naiwnych właścicieli ziemi. Będącym w tarapatach finansowych, usłużny żydek na niski procent pożycza pieniądze, jest bardzo pokornym, kiedy zachodzi potrzeba pierwszych prolongat, które szybko zwiększają zaciągnięty dług, lecz kiedy poczuje, że już dostatecznie, jak pająk muchę, oplątał swego dłużnika, jest już bezwzględnym, a komornik jest zazwyczaj ostatnim wykonawcą woli żyda. **Łzy, nędza,** rozpacz nie tylko starszych, ale i dzieci, **nigdy nie** wskórają; żyd staje się zawsze **bezwzględnym** posiadaczem własności swego **dłużnika** i tą drogą zawsze i łatwo może zdobywać ziemię, skoro jej bardziej niż dotychczas **dla siebie** wyłącznie, a nie na zlicytowanie, pożądać zacznie.

Jako wysoce charakterystyczny szczegół przytoczę ilustracje dwóch wiosek **żydowskich,** które znam dobrze. Jedna wioska **zwie się Palestyna,** druga **Izaakowo,** znajdują się one w powiecie sokalskim w województwie białostockim. Powstały one za czasów **Katarzyny II.** Obserwowałem te wioski przez dłuższy okres czasu i przyjrzałem się im dokładnie. **Żyd** siedzi na roli, ma swoją chałupę i traktuje ją jako swój własny kąt, do którego ma bezwzględne prawo, w którym ma mieszkać po to, aby cały swój proceder handlarski, szwindlarski i lichwiarski uprawiać.

Praca na roli jest dla niego zajęciem podrzędnem;

stara się głównie posługiwać pracą najemną, przeważnie najmity chrześcijanina. Dziwny wygląd przedstawia jedna z tych wsi: nigdzie w całej wsi niema ani jednego drzewka. Wszystko jest tam brudne, obdarte i oberwane, jak w naszych miasteczkach. Musimy strzedz się usilnie, by tę zasadniczą podwalinę, szczególnie w takim kraju, jak nasz, t. j. w większej części jeszcze mało lub wcale nieuprzemysłowionym, tę podwalinę naszych finansów, naszych kapitałów i całego naszego życia gospodarczego oraz jego rozwoju utrzymać w naszym ręku.

Dotychczas procentowy odsetek ziemi, znajdującej się w posiadaniu żydów, jest jeszcze stosunkowo nikły, wyjąwszy Galicję: w Kongresówce i na Kresach Wschodnich w posiadaniu żydów jest średnio 2,5 proc. najwięcej na Wschodzie — 4,2 proc., najmniej w kaliskiem — 1,2 proc. Natomiast w Galicji posiadłość żydowska rolna wynosi już 18, 8 proc., co **jest już wyraźnem niebezpieczeństwem,** skoro się zwa-

Kto pragnie Polski silnej, niech nie poskąpi pieniędzy na walkę z żydami.

Kto się obawia potęgi żydowskiej, ten nie wierzy w moc ducha polskiego.

---

zaciszał tu i ówdzie ściany słomą i patrzył w nią, jak spokojnie wybierała przysmaki ze żłobu, taki smutny i zmartwiony, jak gdyby mu serce pęknąć chciało. Czasami chwytał się oburącz za włosy, to znowu, jakby się opamiętał, poczynał głaskać zwierzę z jakiemś dziwnem rozrzewnieniem, bliskiem płaczu. Wreszcie ująwszy zgrzebło, zabrał się do czesania krowy. Ona zaś stała obojętna, lecz potulna, czasami oddychając głęboko.

Wtem ozwał się z za ściany głos kobiecy:

— Wojtek! a co ty tam tak długo robisz? Chodź do chałupy, bo zmarzniesz.

— Poczekaj trochę! — odezwał się chłop głosem miękkim i złamanym.

Ukończył czesanie, otulił krowę starannie, popatrzył na nią przeciągłym spojrzeniem, jak gdyby chciał sobiedobrze wbić w pamięć jej kształty; w końcu machnął ręką i wyszedł, utkawszy szczelnie drzwi za sobą. Wszedłszy do chaty, usiadł przy oknie, chwycił długie włosy nad czołem w garść i wsparty na ręce, patrzył przed siebie szklanym wzrokiem bez wyrazu.

Anna, zaniepokojona jego dziwnem zachowaniem, zapytała:

— Co ci jest?

Chłop pa dłuższej chwili dopiero odezwał się przez zaciśnięte zęby:

— A ten psiścierw Fajba widział mnie.

— No i co?

— Ba, ta co? Chce pieniędzy i tyle. Wczoraj termin minął.

Tu zaczął opowiadać, jak żyd czekał na niego przy kościele, jak go zaraz na wychodnem przychwycił i, mimo mnóstwa ludzi, którzy z kościoła wychodzili, z krzykiem i pogróżkami dopominał się o dług. Wojciech próbował mu się wymknąć, lecz żyd go nie puszczał, krzycząc coraz głośniej i miotając na niego rozmaite obelgi. W takiej paradzie przeszli rynkiem miasta, defilowali po ludnych ulicach, między tłumami przechodniów, a rozstali się dopiero daleko za miastem, na polu.

— Ścierwo szatańskie! Wziął pieniądzmi trzynaście papierków, korzec pszenicy, korzec jęczmienia, dwie kury i ćwierć ziemniaków, a to wszystko na procent od pięćdziesiątki, za trzy miesiące czekania. Terazem się mu prosił, żeby mi zelżył bez tydzień, ale jak znikąd nic nie dostanę, to nie wiem, co będzie. Zasekwestruje nas, ta i koniec.

— Tyle razy nas już sekwestrowali — odparła żona — oj! żeby choć ten raz się obronić, bo bieda i wstyd. Pójdę gdzie pożyczyć.

Mąż spojrzał na nią z niedowierzaniem, wstyd mu się zrobiło, że sam dla uniknienia ostateczności nie miał odwagi prosić, i wyszedł z chaty zrezygnowany. Oboje wiedzieli, że jedynym sposobem ratunku było sprzedać krowę, lecz lękali się wyrzec okropne dla obojga słowo. Jednakże również dobrze wiedzieli, że jeśliby ich zasekwestrowano, wzięto by z pewnością tylko krowę, a Bóg wie, na ile by ją oszacowano. Możeby poszła od nich za połowę wartości. Należało się więc koniecznie ratować. Anna tylko schwyciła płachtę i wybiegła również na wieś, aby u sąsiadek prosić o pożyczkę.

Był już wieczór, kiedy Marynia wróciła ze szkoły. Zastała chatę pustą i smutno zrobiło się dziecku. Z każdego kąta i z za każdego sprzętu cień wyglądał na kształt powiewnego straszydła, świerszcz ćwierkał pod piecem jakoś ponuro i tajemniczo, a żelazny chód zegara zdawał się głosem jakiegoś potępieńca, skazanego na wieczną pokutę. Na ścianach, odartych z gliny, szpary zlewały się z cieniami wieczoru w jedną jakąś pogmatwaną i skłębioną masę, niby tłumy maszkar, które płyną, jak rzeka, aby dusić dzieci. Mrok wieczorny, bladem i martwem odbiciem śniegu przez zamarzłe okno oświetlony, wałęsał się po ścianach chaty, jakby olbrzymie wojsko larw i złych duchów. Na dworze krakała wrona; Marysia żegnała się i przycupnęła w strachu na ławie nieruchoma, na pół żywa, lękając się oglądać, aby straszydła nie zobaczyć. Wreszcie żegnać się przestała z obawy, aby tym ruchem nie zwrócić na siebie uwagi „boba"

Bała się.

Chwile wlokły się leniwo. Gdybyż choć kot był w chałupie — myślała sobie — byłoby do kogo przemówić słówko, rozweselić się — zawsze z kotem, to nie samej siedzieć. Ale gad niedobry poszedł łapać myszy i żywego ducha niema koło małej, bojaźliwej dziewczynki. Wtem przyszła jej do głowy szczęśliwa myśl: pójdzie do krowy, da jej co dobrego zjeść i zostanie przy niej, dopóki rodzice nie powrócą.

Zapomniała już o tem, że jej poruszenia mogą z każdego kąta wywołać straszydło; żwawo nabrała w spódniczkę rzepy z pod ławy, ukroiła kawałek chleba, co jej przyszło z niemałym trudem i pobiegła do obory.

(C. d. n.).

ży, iż żydzi nie stanowią przecież tak znacznego odsetku ogółu ludności Polski. W poszczególnych okolicach Galicji cyfry te przedstawiają się następująco: średnio w Galicji Wschodniej żydzi mają 18,8 proc. ziemi w swem posiadaniu, lecz spotykamy powiaty, w których własność żydowska wynosi 30 proc. Cyfry te są aż nazbyt wymowne.

Teraz przechodzę do kwestji etycznej. Jeżeli tak szkodliwy wpływ żydzi wywierają na wieś pod względem gospodarczym, to stokroć straszniejszym i niebezpieczniejszym jest dla nas ich

wpływ pod względem etycznym.

Wpływ ten wyraża się w przestępczości i przestępstwach żydowskich. Obserwując uważnie od dzieciństwa prawie życie wiejskie i stosunek żydów do ludności wiejskiej, obserwując udział, jaki w tem życiu biorą, śmiem twierdzić, że przestępczość narodu polskiego byłaby znacznie mniejszą, gdyby wśród nas nie było żydów? Trzeba znać rolę karczmy, prowadzonej i wyzyskiwanej do swych celów przez żyda. Kiedy matka w ciężkim znoju pracuje w polu, dziecko błąka się samo; żyd karczmarz jest pod bokiem, również nie ma nic w tym czasie do roboty, zwabi dziecko do siebie i zaczyna je drażnić widokiem cukierka lub innego smakołyka, zachęcając do przyniesienia wzamian jajka lub innego przedmiotu gospod., za co już otrzyma pożądany smakołyk. Dziecko wie, gdzie leżą jajka, niewinną rączką sięga po nie i niesie do żyda. Ale w myśl przysłowia: od łyczka do rzemyczka, dziecko sięga później po co innego, po kurę, gęś. Chłopiec zaczyna dorastać i wtedy nie cukierka, lecz chce się mu wypić względnie zafundować dla swej nadobnej jakiś prezent, na który znów żyd go kusi. Gdzie wziąść na to? Bierzę torebkę, idzie do stodoły lub spichrza, nagarnia parę garncy i hejże do karczmy. Robi to syn przed ojcem, brat przed bratem, a często mąż przed żoną. Do tego dochodzi zgubny wpływ wódki, którą umiejętnie szafuje sprytny żyd tak, żeby jaknajbardziej rozwinąć pijaństwo i w ten sposób uzależnić od siebie chłopów, zdobywając na nich pożądany wpływ. Znam z nazwiska i imienia chłopów, którzy są złodziejami tylko przez to, że w ich okolicy karczma istnieje. Znam człowieka, który w trzeźwym stanie nigdy nie odważy się wyciągnąć reki po cudze, ale, gdy się napije na kredyt u Herszka, ten mu podpowie, w jaki sposób ma się z tego uiścić. Znałem gospodarza, który, zawdzięczając temu, że miał karczmę pod bokiem, rzadko kiedy bez kontroli swojej małżonki pole zasiał, bo ilekroć go wyprawiła ze zbożem na siew, wrócił pijany, a zboża nie posiał, bo trafił do żyda i tam je przepił.

Jeszcze inna strona wpływu żydów na nasze stosunki wiejskie. Przy naszej ciemnocie, minimalnem rozpowszechnieniu prasy, minimalnem uświadomieniu naszej ludności wiejskiej,

żyd dla naszego wieśniaka w przeważnej większości dziś jeszcze jest wszechwiedzą, jest informatorem, politykiem, gazetą, depeszą, telefonem,

jednem słowem wszystkiem, czem tylko chcecie. Od kogóż więc biedny chłop, który jeszcze bardzo często potrafi skorzystać z gazety tylko w celu skręcenia papierosa, otrzymuje wiadomości ze świata, o polityce, o najnowszych wiadomościach ze stolicy lub najbliższej okolicy? — od żydka, który z koszykiem na ręku wędruje od wsi do wsi, skupując jajka lub inne produkty. Tą samą drogą otrzymuje chłop potrzebne jemu informacje o cenach oraz konjunkturach gospodarczych. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach żydostwo uzależniło od siebie wieś całkowicie. Grozę podobnego stanu rzeczy potęguje jeszcze ten fakt, że

75 proc. ludności polskiej — to właśnie ludność wiejska.

Skoro się zważy, że tak wielką siłę i wpływy żydów na wsi zawdzięczamy ciemnocie, brakowi oświaty i uświadomienia chłopa oraz bierności naszej inteligencji, to jednocześnie wskazujemy tu środki, które należy stosować, pragnąc uwolnić wieś polską od żydowskiego polipa. Drogą uświadomienia wsi, jej unarodowienia oraz skonsolidowania naszej ludności wiejskiej, umiejętnego i właściwego jej zorganizowania możemy osiągnąć uwolnienie 3/4 ludności Polski z pod wpływów, zależności i wyzysku żydów. W tem dziele odrodzenia i wyzwolenia

pracować piwinna przedewszystkiem nasza inteligencja, nasze nauczycielstwo oraz nasze duchowieństwo,

które kwestjo żydowska interesować powinna nietylko pod względem narodowym i gospodarczym, lecz jeszcze z punktu widzenia religji Kościoła katolickiego. Jeżeli pójdziemy tą drogą, to niezawodnie w najbliższym czasie **zmieni się zasadniczo nie tylko wieś polska, lecz przez to samo i cała Polska.**

Poseł na Sejm.

Na walkę z nami, każdy żyd ofiary składa, a iluż Polaków składa się na Rozwój?

Jak odżydzić Polskę?

(Dalszy ciąg odpowiedzi na ankietę „Hasła Narodowego").

VI.

Dla odżydzenia Polski potrzeba: **Przywiązania i ukochania swej religji,** a przedewszystkiem **zachowania jej jedności w narodzie,** jednego jej ducha. Dlatego, ci wszyscy, **którzy do walki religijnej nawołują, którzy ludowi zatruwają ducha jedności i zagrzewają go do walki z własnem duchowieństwem, uciechę sprawiają żydom ogromną!** Niema tego u żydów, i, gdyby które pismo rzucało się tak wstrętnie na rabinów, jak wiele pism polskich na własnych księży — to nigdyby takie pismo do czytelników nie doszło, zawszeby uległo wczesnej konfiskacie — albo też żydzi takich redaktorów wnetby uciszyli. Rozbijają nas kłopotami religijnymi, abyśmy nie mieli siły ani czasu uważać na ich robotę, to jedno i to przedewszystkiem!

Druga rzecz: **Brak popierania swoich u nas.** Nasz kupiec jakże często dostaje epitet „dorobkiewicza" i wzgardliwe kopnięcie, choćby najuczciwiej chciał żyć i pracować. Jeśli nie daje „taniej niż u żyda", a w dodatku jeszcze jeśli prezentów nie da różnym klijentom i władzom, to będzie wnet gonił ostatkami, tak mu dojedzą! Żydowi pójdzie i ujdzie łatwo i na koleji i w urzędzie i na granicy. Najgrubsze interesy im się powierza. Jakżeż więc nie mamy ze zgrozą patrzeć, jak się z nas śmieją i bogacą? Nasi kupcy to miłują swój interes, o ile on im da miejsce w wielkim ruchu miast wygodnych i wesołych — **a po miasteczkach i wsiach zostawia się żydkom całe pole.**

Obyśmy się zbudzili wreszcie! Koniecznie trzeba coś poradzić, aby ten latający od świtu handel domokrążny po wsiach **odżydzić.** Przecież żyda na wsi — dalszej od miasta większego — nic nie sprzedasz, jeśli żyd nie zechce wziąść! A co stąd wynika? Oto daje żyd od niechcenia, co mu się podoba, a po tem zarabia setki procentów w jednym dniu. A po miasteczkach czy lepiej? Róbmy co na to i **tu brońmy ludu — tu! Tu jest klęska nieustanna!**

Po wielkich miastach działają żydzi przez przepych wystaw swoich — pobudzają ludzi do kupna niezwykłych rzeczy — ciągną za oczy do sklepu! Niechby był podatek gruby za ten luksus specjalny! I to podatek na poparcie rodzimego handlu! Ale podatek nasz dusi najwięcej chrześcijan, bo żyd umie z inspektorami rozmawiać i naodwrót.

Kupcy jednak chrześcijańscy niech także patrzą, aby nie zagubili ducha obywatelskiego i nie doliczali swojej klijenteli specjalnego procentu za to, **że raczą być chrześcijańskimi.**

Wierny.

VII.

Rząd powinien wziąść w **opiekę** nieliczne kupiectwo polskie. Uswiadomić koniecznie zacofane wsie i miasteczka. Pożądanem byłoby ażeby kapitaliści polscy **zakładali fabryki i hurtownie na większą skalę.** Wtedy polski robotnik będzie miał gdzie zarobić a kupiec polski będzie miał gdzie kupić.

Kupiec polski w małem miasteczku zakładając jakiś interes już na pierwszym kroku musi zwalczać konkurencję żydowską. Nie może także się rozwijać z **braku pieniędzy.** Wobec czego zmuszony, jest kupować w miejscowej hurtowni. Można więc śmiało powiedzieć, że kupiec z małym kapitałem nie jest kupcem polskim lecz subiektem żydowskim i to źle płatnym.

K. S.

VIII

Należy ważniejsze placówki przemysłowe zmonopolizować.

Należy ustawowo wprowadzić, aby przy firmie podawano imie i nazwisko właściciela lub dyrekcję.

Rodacy powinni wspierać **tylko własny przemysł.**

Popleczników **żydowskich** należy napiętnować z całą surowością.

Nie należy żydów zatrudniać w chrześcijańskim przemyśle, ponieważ **szkodzą.**

Nadawać żydom karty przemysłowo tylko w dzielnicy żydowskiej; chrześcijanom w chrześcijańskiej.

Wprowadzić procentowość w handlu, według ogólnej liczby mieszkańców całej Polski.

Bojkotować żydowskie sklepy.

Stwarzać solidne firmy hurtowne **chrześcijańskie.**

Drobny handel chrześcijański popierać (nie jak magistrat, który żąda od straganiarzy 600 złotych rocznie za 1 m^2 powierzchni).

IX.

1) Bardzo ważną rolę odegrać moze w kwestji odżydzenia Polski **ścisłe i bezwzględne wykonanie ustaw, przepisów i rozporządzeń** przez tych funkcjonarjuszów władz państwowych i samorządowych, którzy z ludnością niechrześcijańską mają sposobność się zetknąć.

2) Konieczną jest rzeczą **uświadomienie ludności wiejskiej** o tem, że obowiązkiem jej jest **czynienie zakupów tylko u katolików-kupców,** jak również sprzedawanie swoich produktów tylko katolikom.

Dokonać tego można przez **gratisowe wydanie broszur** z przedstawieniem obok ciążącego na każdym chrześcijanie obowiązku, **także** korzyści materjalnych.

Do pracy nad uświadomieniem ludności stanąć powinny wszystkie chętne i z działalności swej znane jednostki, w tej mierze **nie powinno nas dzielić partyjnictwo** — powinniśmy zapomnieć o osobistych sprawach i **urazach,** lecz do pracy wspólnej nad wyparciem wroga „żyda", sięgającego z każdym dniem po nowy kęs ziemi naszej, po nowy dwór lub zagrodę wieśniaczą, po nowy sklep lub skład katolicki.

3) Należy **zakładać współdzielnie,** w skład których weszliby obok inteligenta z miasta, także po kilku poważnych i dobrą opinją się cieszących Polaków-wieśniaków.

Do zadania współdzielni należałoby wykupywanie zboża i wszelkich produktów rolnych

Za pośrednictwem wiejskiej ludności szerzyć propagandę w kierunku zbywania produktów tylko w dotyczącej spółdzielni.

4) Do tego jednak potrzeba pieniędzy, my zaś jesteśmy ubodzy pod każdym względem; duchowo bo nie mamy siły i odwagi i nie możemy znaleźć sposobu na prowadzenie skutecznej i celowi odpowiedniej, **otwartej** walki z mniejszościami **narodowemi;** finansowo, bo **nie mamy pieniędzy potrzebnych do zakładania i prowadzenia handlu opanowanego przez obce żywioły.**

A przy tem wszystkiem musimy się przyznać, że nie umiemy żyć oszczędnie. Ponieważ zaś na prowadzenie walki w kierunku odżydzenia Polski potrzebne są nam w pierwszym rzędzie **pieniądze,** przeto obowiązkiem każdego Polaka jest oszczędzanie.

Przy istniejących spółdzielniach tworzyć działy oszczędnościowe, przyjmować najmniejsze od 1 zł. oszczędności na książeczki wkładkowe. W ten sposób korzyść podwójna: raz spółdzielnie zasilone zostaną świeżymi funduszami do obrotu niezbędnymi, powtóre każda choćby najniższa wkładka uratowana zostanie od zmarnowania i pozostanie w rękach katolickich.

X.

Pierwszym warunkiem odżydzenia naszego liberalizmu i zbytniej tolerancji **jest połączenie się wszystkich** tych, którym chodzi o szczęśliwy byt naszej Ojczyzny i jej obywatel opanowanych częściowo przez żydów. Gdy stworzymy **związki chrześcijańskie,** gdy przekonamy opinję publiczną o szkodliwości żydów, gdy staniemy zwartym frontem przed nawałą żydowską i gdy ci, którzy walczą z żydostwem poczują poparcie wszystkich Polaków, wtenczas odżydzenie Polski będzie mogło wejść na realne tory. Trzeba zbijać twierdzenia, tak często u nas powtarzane, że związki, w których występują tylko Polacy-katolicy są dowodem

zgubnego i nierealnego szowinizmu, ogarniającego Polskę coraz więcej. Gdy żydzi tworzą własne związki, odgraniczają się od Polaków, to tego nie widzimy, a widzimy to u Polaków, którzy dbają o polski charakter szkoły, urzędu i państwa. Istniejące już związki powinny znaleźć poparcie społeczeństwa całego i należycie się rozwijać, uświadamiając równocześnie naród o zgubnych następstwach zażydzenia. Przedewszystkiem każdy katolik powinien **znać żydowski Talmud,** tę jaskinię zła, pełną nauk niemoralnych. Któraż to religja pozwala oszukiwać, okradać, a nawet zabijać ludzi innej wiary. Żadna, prócz żydowskiej.

Gdy katolik pozna Talmud, z pewnością będzie się inaczej do żydów odnosił; zniknie lub przynajmniej osłabi się jego tolerancja względem żydów.

Dalej powinniśmy wiedzieć, czego od nas chcą żydzi, czego nam życzą, jak nas przeklinają i jak starają się obrzydzić Polakowi wszystko co szlachetne, miłe i wzniosłe. Trzeba więc o żydach mówić i mówić choćby to z początku było bez skutku. Skutek będzie z pewnością. Gdy zbrodnie żydowskie będą wszystkie znane, to naród odwróci się od żydów zewstrętem, a żyd widząc, że jego panowanie się skończyło, będzie szukał sobie innej gościny. Odruch społeczeństwa już się rozpoczął, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej. Wykazują to ostatnie wybory akademickie w Krakowie. Społeczeństwo musi poprzeć młodzież uniwersytecką w walce o „numerus clausus". Postulat spolszczenia naszych uczelni, który umożliwi normalny bieg studjów w zalanych przez żywioł semicki w seminarjach, pracowniach, laboratorjach i salach wykładowych, powinien leżeć każdemu Polakowi na sercu.

Nie handlujmy z żydami, nie dajmy im możności zarobku.

Z żydami nie trzeba się poufalić, jako z wrogami państwa. Trzeba pouczać Polaków, jak się mają względem żywiołu semickiego zachować. Gdy damy na każdym kroku do zrozumienia żydom, że są naszymi wrogami, że się nimi brzydzimy, gdy będziemy bojkotować sklepy żydowskie, adwokatów, lekarzy żydowskich, to z pewnością odżydzimy Polskę. Gdy ci, którzy walczą z żydostwem poczują za sobą całe społeczeństwo, które bez kłótni będzie ich dążenia popierać, z pewnością nastąpi **odrodzenie się Polski** z żydostwa, tych pijawek, które się krwią i potem ludności katolickiej tuczą.

XI.

Mojem zdaniem, kwestja: jak odżydzić Polskę, sprowadza się właściwie do kwestji: **jak uświadomić Polskę w kwestji żydowskiej.** Skoro bowiem nie nieliczne bardzo jednostki, jak dotąd, lecz **cały naród polski,** całe nasze aryjskie społeczeństwo, będzie znało nie powierzchownie i jednostronnie, lecz **gruntownie i objektywnie** tak zw. **kwestję żydowską,** wtedy żydzi przestaną być dla nas niebezpiecznymi intruzami, gdyż tak bardzo nam potrzebny powszechny ich bojkot ekonomiczny i towarzyski wypłynie odruchowo i żywiołowo z **zupełnie jasnego zrozumienia konieczności bezwzględnego odseparowania się od tych szkodników materjalnych, od tej zarazy moralnej,** a nie z chwilowego, konsekwentnie jednak, nie kontynuowanego posłuchu dla pięknie brzmiących chaseł, których genezę mało kto rozumie. Jak długo więc takiego powszechnego uświadomienia u nas nie będzie, szkoda trudu i zachodu na wszczynanie jakiejkolwiek innej akcji antysemickiej, gdyż ta z góry skazana jest w naszych obecnych warunkach na niepowodzenie.

Radziłbym zatem rozpisać ankietę na temat: **Jak uświadomić całe polskie społeczeństwo w kwestji żydowskiej gruntownie,** a następnie wybrać najlepszy z podanych w odpowiedziach sposobów i tym z żelazną wolą, energją i konsekwencją uświadomienie takie przeprowadzić. Potem odżydzenie Polski będzie już tylko odruchową reakcją jej uświadomienia.

X. Warpeis.

Żydowski pornograf doczekał się skutków swej działalności.

Zamach na żydowskiego pisarza Bettauera.

Przed kilku dniami przyniosły dzienniki wiadomość z Wiednia, iż znany pisarz **Hugo Bettauer,** wydawca i redaktor zakazanych przez policję **pornograficznych** tygodników „Er und Sie" oraz Bettauers Wochenschrift" został w mieszkaniu swem zastrzelony przez niejakiego Rotstocka.

Wedle wyników śledztwa, Rotstock Otto z zawodu dentysta przybył do mieszkania Bettauera i natarczywie domagał się rozmowy z pisarzem. Początkowo Bettauer nie chciał go przyjąć, jednakże na nalegania zgodził się na rozmowę wpuścił Rotstocka do pokoju i zamknął za nim drzwi. Kiedy obaj zniknęli za drzwiami, usłyszano **strzały rewolwerowe** i po wyłamaniu drzwi wchodowych zastano **Bettauera leżącego w kałuży krwi, nieprzytomnego, dającego bardzo słabe znaki życia.** Odwieziono go do kliniki, gdzie stwierdzono, że **2 strzały trafiły go w płuca** i żejest słaba tylko nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rotstocka aresztowano. Zeznał on, że strzelił do Bettauera **chcąc zemścić się na nim za swoją siostrę, która skutkiem czytania pornograficzno-seksualnych wydawnictw Bettauera przejęła się nim do tego stopnia, że zeszła na manowce.**

Kim jest Hugo Bettauer?

Jest to żyd, Wiedeńczyk z urodzenia, który prócz owych, powyżej wymienionych, pornograficznych czasopism, napisał parę książek przeważnie na tle wzajemnych stosunków żydowsko-chrześcijańskich.

Zwłaszcza głośną **przez swą argumentację i prawdziwy tupet żydowski** stała się książka: **„Die Stadt ohne Juden"** (jest nawet w tłómaczeniu polskiem) w której Bettauer ironicznie opowiada, jak to Wiedeńczycy (rzecz dzieje się w przyszłości) **wypędzili z Wiednia wszystkich żydów** i oto miasto niegdyś wielkie, wspaniale się rozwijające upadać poczęło, a **także poprostu żyć już nie mogli bez żydów.** Ma to być satyra. ale jest to tylko książka, będąca dowodem, jak żydzi kpią sobie z chrześcijan i do jakich rozmiarów dochodzi ich semicka arogancja. Książka zresztą nie wykazuje najmniejszych walorów artystycznych.

Zamach na Bettauera otworzy może oczy niejednym, którzy dotychczas nie zdawali sobie sprawy z tego, skąd płynie na społeczeństwa trucizna pornografji i zgnilizna moralna!...

Co się dzieje w całej Polsce.

POZNAŃ.

Istnieją firmy w Poznaniu, których żadne względy etyki społecznej czy narodowej nie wzruszają, będąc na usługach jedynie spraw interesu i dobrego zarobku. Rozchodzi się tutaj o firmę „Młyn Ziemiański" Tow. Akcyjne, która w mieście Krakowie zatrudnia jako swego przedstawiciela firmę żydowską „Hemmer et Singer". O zastępstwo starały się firmy chrześcijańskie, lecz naprożno. Żydzi widocznie umieli bardziej ująć i związać umowami przedsiębiorstwo Poznańskie.

W Radzie Nadzorczej zasiada powszechnie znany i ceniony p. Dyr. Bugzel, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem, jak długo stan taki istnieć będzie. W odpowiedzi p. Dyr. Bugzel zaznaczył, że przedstawicielstwo żydowskie „Młyn Ziemiański" na Kraków jest starym zabytkiem — i Zarząd nowy zrobi to, co będzie mógł.

Apelacja nasza do Zarządu „Młyna Ziemiańskiego" również nie odniosła skutku — daliśmy bowiem dylację trzymiesięczną do zaangażowania przedstawicielstwa chrześcijańskiego. Tymczasem „Młyn Ziemiański", pragnąc wywiązać się z odpowiedzialności, oświadczył nam, że w całym Krakowie odpowiedniejszej firmy, niż nią jest firma „Hammer et Singer", znaleźć nie może, a zresztą „firmy chrześcijańskie zawiodły".

Cóż na to odpowie kupiectwo krakowskie? Czyżby etyka kupiecka jego tak nisko upadła?

Fakt ten jaskrawo tendencje żydofilskie „Młyna Ziemiańskiego" udowadnia i wobec zbytecznych do sprawy tej komentarzy — stawiamy ją pod pręgierz opinji publicznej.

SIEDLCE.

Protest ziemi podlaskiej.

Dnia 15 lutego br. odbył się w sali kina „Ognisko" wiec protestacyjny przeciwko kasowaniu świąt katolickich z udziałem ponad tysiąc osób, na którym po gorących przemówieniach przyjęto rezolucję, następującej treści:

1) Nawołujemy Rząd Polski, aby wyzbył się międzynarodowo-żydowskich wpływów w polityce państwowej;

2) Żądamy, aby **Rząd cofnął krzywdzące rozporządzenie kasowania świąt katolickich, jak 2-go lutego** tak i następnych, obchodzonych dotychczas;

3) Żądamy bezwzględnego zlikwidowania działalności wszystkich sekt i stowarzyszeń, jako to: loży masońskiej, stundystów, babtystów i kościoła narodowego — ze względu na to, że wytwarzają one zamęt, prowadząc roboty destrukcyjne na szkodę i zgubę naszej Ojczyzny.

4) Przeciwko krzywdzie co się nam stała 2-go lutego protestujemy!

Protestujemy jako wolni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej!

Protestujemy jako katolicy, wierni Kościołowi i religji!

Protestujemy jako nieodrodni synowie i córy tej ziemi Podlaskiej w 50-tą rocznicę męczeństwa jej dzieci za unję!

5) Zebrani wyrażają niezadowolenie z powodu tego, że posłowie okręgu pomimo zaproszenia — nie przybyli na zebranie.

ŁĘCZNA.

Handel dewocjonaljami w rękach żydowskich.

W miasteczku naszem żydzi tak dalece opanowali handel, że nawet książkami do nabożeństwa, katechizmami, różańcami i koronkami, wogóle wszelkimi artykułami religijnymi, handluje żyd **D. Streicher.**

Nie dziwimy się żydowi, że handluje tem, gdyż ma pewny i bardzo ładny dochód, ale podziwiamy wielką bezmyślność, a nawet głupotę miejscowych i okolicznych chrześcijan, którzy nie wstydzą się kupować katolickich świętości u żyda.

Bezwstyd z głupotą walczą tutaj o lepsze.

ŁÓDŹ.

Działalność „Rozwoju".

Dzień 1 marca był wielką manifestacją uczuć rozwojowych m. Łodzi. Staraniem Zarządu i Koła Pań przy tymże Zarządzie, odbyły się po sumie dwa wielkie wiece rozwojowe, a mianowicie: w dzielnicy Zarzew po zagajeniu przez p. Nowicką, wygłosiła referat p. t. „Żydzi a Polska" p. Irena Feistowa. W dzielnicy Chojny po zagajeniu przez p. Bielawskiego, wygłosiła referat p. Marja Holder-Eggerowa, posłanka na Sejm, p. t. „Sprawy gospodarcze w Polsce". W dyskusji przemawiali pp. Bielawski, dyr. Zajączek, Kuchciak i Uraniak.

Wieczorem odbyła się w sali Zw. Zawodowych „Praca" wielka Akademja kobieca. Akademję zagaił prezes Zarządu Okręgowego p. Władysław Ogiński. Pierwszy referat p. t. „Rola kobiety jako matki i wychowawczyni w Odrodzonej Polsce" wygłosiła p. Irena Feistowa. Drugi referat p. t. „Rola kobiety Polski" wygłosiła p. Stanisława Macińska, wiceprezes Zarządu Okręgowego T-wa „Rozwój" w Łodzi, w którym omówiła niebezpieczeństwo żydowskie oraz podkreśliła znaczenie kobiety w ruchu odżydzeniowym. Trzeci i ostatni z rzędu referat p. t. „Rola kobiety w odrodzeniu gospodarczem Polski" wypowiedziała p. Marja Holder-Eggerowa. Zakończył Akademję dyr. E. Zajączek, który w swem przemówieniu napiętnował projekt nadania obywatelstwa polskiego 500.000 żydom oraz popieranie emigracji,

która w Odrodzonej Polsce nie powina mieć miejsca, poczem uchwalono **rezolucję protestującą przeciwko wysyłaniu masowem Polaków na obczyznę w poszukiwaniu pracy oraz przeciwko udzielaniu posad obywatelskich półmiljonowej masie żydowskiej, przybyłej z Rosji** po to, by nas zalać i wszczepić gangrenę w nasz narodowy organizm w celu przygotowania mu zagłady.

GWOŹDZIEC koło Kołomyji.

W następnym numerze „Hasła Narodowego" przedstawimy obszernie sprawę p. **Nowotnego** słusznie zwanego „**Drzymałą Gwoździeckim**", oraz **żyda Gewürza.**

FUTORNA koło Błażowej.

Dwie miarki.

W Futornie jest 8 rodzin żydowskich, handlujących wszystkiem, a przedewszystkiem bydlem, końmi i t. d. Czy wszyscy jednak płacą podatki — niewiadomo.

Inny znów żyd niejaki Brefer z Błażowej trudni się domokrążstwem w Futornie. Jest zaś w Futornie Polak, kowal, rzetelny rzemieślnik, niemający karty przemysłowej jako domorosły kowal; temu kowalowi policja kuźnię opieczętowała, tak, że nie może nawet dla siebie niczego naprawić

Władza polska, Polaka wszędzie znajdzie, żydami jednak i ich pozwoleniami na handel zupełnie się nie troszczy. Oto sprawiedliwość i oto dwie miarki... Jak to wytłómaczyć?!

NOWY SĄCZ.

Po rozwiązaniu Rady miasta.

Społeczeństwo polskie w Nowym Sączu odetchnęło, gdyż po długich staraniach wojewoda reskryptem z dnia 2 marca 1921 L. IV. 1924/1925 rozwiązał tutejszą Radę miasta. Skończyły się rządy żyda **Dr. Körbla. Walka o rozwiązanie** Rady miasta trwała z góry **siedm miesięcy.** Samorząd we Lwowie (dawny Wydział krajowy) nie mógł się zdecydować, gdyż nie chciał się narazić międzynarodówce i sjonistom, ponieważ im zawdzięcza swe istnienie.

W całem mieście panuje radość. Ci, którzy podjęli się tej walki, zmyli z obywateli Polaków hańbę, że dopuścili by miastem trząsł żyd sjonista, którego nienawidzą nawet jego właśni współwyznawcy.

Wprawdzie pan wojewoda wbrew woli ogółu polskiej ludności miasta zamianował komisarzem p. **Dr. Lichrawę, to jednak jesteśmy** pewni, że rada przyboczna składająca się z prawych synów Ojczyzny, spowoduje, że p. Dr. Sichrawa nawróci ze źle obranej drogi i zasłuży sobie dalszem postępowaniem na zaufanie ludności polskiej, chrześcijańskiej. Sądzimy, że **bliżsi mu powinni być Polacy niż mniejszości narodowe.**

Two „Rozwój" i stronnictwa narodowe **spełniły swój obowiązek wobec Ojczyzny i odniosły zwycięstwo.**

PRZEMYŚL.

Ciekawa statystyka.

Na 138 handli drobiazgów i galanterji — 6 firm katolickich; na 150 handli bławatnych — 4 firmy katol.; na 26 handli papieru — 2 firmy katol.; na 55 handli żelaza — 2 firmy katol.; na 336 handli spożywczych — 26 firm katolickich; na 24 handli obuwiem — 2 firmy katol.; na 60 handli skórą — zero; na 120 handli owocami i wodą sodową — 6 firm katol.; na 11 handli porcelaną — 1 firma katolicka.

Tak wygląda handel Polski u nas — w Polsce!!

BOCHNIA.

Dziwne panują u nas stosunki. W niedzielę do południa **istny dzień targowy** mimo obowiązujących ustaw, mimo zakazu otwierania sklepów. A może Bochnia, miasteczko żydowskie, jak mało które, rządzi się specjalnemi ustawami, wyłącznie dla jednej Bochni wydanych?!...

KIELCE.

Kielce — dawniej miasto biskupie, dziś raczej nazwane może być Jerozolimą. Wszędzie żydzi. Cały handel w ich tylko rękach.

Pożądaną byłaby akcja uświadamiająca wśród mieszkańców Kielc, odczyty, pogadanki itd., a może wówczas prędzej wspólnemi siłami wyrwanoby się z żydowskich objęć.

OLKUSZ.

Apel do „Rozwoju". — Na żer żydom. — Obywatelski czyn. — Znów koncesja w rękach żydowskich.

Powiatowe miasteczko Olkusz dotychczas wegetuje zapomniane przez prelegentów Tow. „Rozwój", pomimo tego, że życzeniem mieszkańców byłoby założenie własnego oddziału. Chętnych **jest bardzo wielu, trzeba tylko zainicjować pracę.** W sprawie lokalu na odczyt z dużą pomocą przyjdzie miejscowy oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich, oraz ks. prof. Mach, niestrudzony bojownik o rozwój życia narodowego w naszem mieście.

Pomimo tego, że w Olkuszu jest przedstawiciel Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, niektórzy kupcy tutejsi ubezpieczają swe mienie w żydowskiej firmie „Piast" u agenta żyda **Weiselfisza.**

Są jednak u nas jednostki, które mimo trudnych warunków starają się uratować jeszcze co się da z rąk żydowskich. Oto kupiec tutejszy **Antoni Okrajni** kupił od żyda Leudera dom w rynku, **Franciszek Zak** zaś, fabrykant wód sodowych ze Strzemieszyc, nabył od żyda Kaczki fabrykę wody sodowej wraz z lodownią w Olkuszu przy ul. Augustjańskiej. W mieście naszem znajdują się jeszcze i inne posesje żydowskie do sprzedania, apelujemy więc do społeczeństwa polskiego, aby zechciało zainteresować się niemi, zwłaszcza, że położone są w rynku i, że przez nabycie ich, odżydzi się trochę centrum miasta.

Pod adresem naszych władz skarbowych jedno zapytanie: Dlaczego **koncesję restauracyjną Fuksbrunera,** który nie żyje od kilku lat, dotychczas prowadzi **żyd Widman? Już** najwyższy chyba czas oddać ją inwalidzie!...

O innych aktualnościach olkuskich doniesiemy w następnym numerze „Hasła Narodowego".

O rewizję koncesji.

GLINIK MARJAMPOLSKI.

Właścicielką koncesji na szynk i hurtownę sprzedaż piwa jest **Perla Löwi**, właścicielka 2 domów i 4—5 morgów pola. Mieszka ona z bratem **Meilechem Bergmannem, który** właściwie wykonuje koncesję.

SMORZE DOLNE, pow. Skole.

Koncesje na sprzedaż tytoniu mają żydzi:

Eisenstein Kalman, właściciel domu, sklepu korzennego i kilkunastu morgów pola,

Freisman Mozes, właściciel domu, sklepu korzennego i kilkunastu morgów pola,

Eisenstein Mozes, właściciel domu, sklepu korzennego i kilkunastu morgów pola.

KLIMIEC, pow. Skole.

Koncesję na trafikę ma żyd **Vogler Gerszon,** właściciel 250 morgów pola. Jest to najbogatszy żyd w okolicy. Władze powinny się nim zająć, gdyż miał już kilka razy dochodzenia o przemytnictwo towarów i waluty.

HORODŁO pow. Hrubieszów.

Inwalida wojenny Jan Radosz, wydzierżawia koncesję na sprzedaż spirytualji żydowi **Szmulowi Bidermanowi.**

BARCICE, pow. Nowy Sącz.

Właścicielem koncesji na wyszynk jest **żyd, Weinberger Markus,** który wydzierżawia ją drugiemu żydowi **Zimmermannowi Adolfowi** (!), sam zaś mieszka stale w Starym Sączu, gdzie prowadzi sklep

SANOK.

Koncesję na prowadzenie hurtowni tytoniowej otrzymał inwalida Dywan i poddzierżawił ją ruskiemu Towarzystwu „Beskid"

KUTNO.

Od dłuższego czasu ma koncesję na rozlewnię wódek St. Modzelewski, który przyjął do spółki bogatych finnansistów.

KRONIKA.

Żydzi i pornografja w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim w Krakowie. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, które poparciem kilku tysięcy członków, przeważnie inteligencji polskiej, ziemian, księży i chrześcijańskiego kupiectwa, w ciągu 70-ciu lat zapobiegliwej gospodarki, zdołało przyjść do wcale okazałego budynku na pomieszczenie czasowych wystaw dzieł sztuki polskiej, od kilku lat zdaje się popierać nie wielką i czystą sztukę, ale dyletantyzm, nieuctwo i handel obrazkowy. Może jeszcze żadna wystawa w krakowskim Pałacu Sztuki nie dała sposobności, tak dobitnie, do wykazania tych **ujemnych** stron obecnego Zarządu **wraz z jury artystycznem,** jak ostatnio otwarta dnia **1 marca br.**

W największej środkowej sali **spostrzegamy** kilkadziesiąt płócien we **wspaniałych** ramach p. **Abrahama Neumanna. Są to pejsaże,** martwe natury, sceny **ludowe z fizjognomjami żydowskiemi — nagie kobiety portretowane od tyłu, a przedewszystkiem głowy, biusty i półfigury brzydkich żydów i żydówek nieokreślonego wieku.** Nie będziemy oceniali wartości artystycznej pejsażów i martwych natur ze znaczną wprawą malowanych, chociaż bez smaku ułożnych, ale musimy wyrazić nasze zdziwienie, że Zarząd wystawy i jury zgodził się na umieszczenie dwóch nagich kobiet, studjowanych od tyłu i przegiętych nieprzyzwoicie, a które do tego są w rysunku, a szczególnie w proporcji kadłuba do odnóży dolnych bardzo błędnie narysowane. Nie gorszymy się nagością ciał kobiecych, ale dobrze rysowanych i malowanych. Takie nagości, jakie dał na wystawę p. Abraham Neumann obrażają publiczność i gorszą młodzież. Widziałem na wystawie, jak śliczna dziewczynka o niesemickim typie, prowadzona przez matkę przysłaniała sobie oczka i szeptała do mamy, że „goła" na obrazie jest bardzo niegrzeczna.

Rzekome portrety p. A. Neumanna mają wszystkie bez wyjątku za duże głowy, a także ręce, jakby do symbolicznego wyrażenia, że to są wielkie głowy finansowe, a mocne ręce do zgarniania polskich pieniędzy.

I w innych salach, chociaż może nie żydami zapełnionych, także nieuctwo i zuchwały dyletantyzm. Na prawo kilkadziesiąt płócien na których jakieś kabalistyczne plamy, linje, zygzaki, których nikt zrozumieć nie może; tylko na dwóch płótnach w chaosie różnych znaków widać wyraźnie podbrzusze aktu kobiecego, o tyle realistycznie przedstawione, że sprawia obrzydzenie na przeciętnym widzu. — Po drugiej znowu stronie także kilkadziesiąt sztuk różnych pomysłów pejsażowych i figuralnych, wykonywanych przez malarzy, którzy nie wiele się jeszcze nauczyli, a chcieliby dziwacznym kolorytem i dziecinnemi technikami niby to pointelistycznemi zwrócić na siebie uwagę. — Można śmiało powiedzieć, że oprócz kilku grafik i kilku drobnych rzeźb p. Luny Drexlerówny, znanej i poważanej rzeźbiarki ze Lwowa, widz niema na co patrzeć!

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie pod komendą żydów. Po ogłoszeniu rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesji, zawrzało w Stowarzyszeniach gospodnio-szynkarskich, jak w ulu.

Ciągle dowiadujemy się o nowych zjazdach i konferencjach członków Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich j. n. p. we Lwowie i w Warszawie, które mają na celu zmianę, a przynajmniej osłabienie postanowień zawartych w wyżej wspomnianem rozporządzeniu.

Charakterystycznem jest to, że **główną sprężyną tych zjazdów i narad są żydzi i oni też ton im nadają.** Rzekomo idzie o obronę interesów zawodowych, rzeczywiście zaś o obronę całej sfory żydowskich pijawek i niszczycieli uczciwości i mienia ludu polskiego. Idzie o pozostawienie placówek żydowskiej wszechwładzy po wsiach i miasteczkach, wpływanie przez nie w dalszym ciągu w sposób ujemny na braci naszych przez szerzenie niemoralności wszelakiego rodzaju i zatrzymanie kryjówek antypaństwowych poczynań.

Idzie o pauperyzację zupełną tych, którzy w czasie wojny zdrowie i mienie stracili przez uniemożliwienie im łatwego a w uczciwy sposób wykonywanego zawodu, który żydzi w tak straszny sposób spodlili.

Czy członkowie Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich, Polacy, nie odczuwają całej grozy i szkarady położenia, że żydzi używają ich jedynie za narzędzie do wykonania swych celów? Czy nie wiedzą o tem, że idąc ręka w rękę z żydami występują przeciw swym rodakom? Czy nie chcą zrozumieć tego, że broniąc żydów szynkarzy, bronią podpalaczy gmachu państwowego.

Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskie, to żywy przykład, jak straszny wpływ wywierają żydzi na Polaków, wspólnie z nimi działających.

Pod wpływem żydów, zapomina się o wszystkiem, a baczy rzekomo na własny interes, a właściwie **walczy przeciw interesowi ogółu w imię interesów żydowskich.**

W imię interesu Polski, w imię nędzy cierpiących współbraci, w imię wyzwolenia Polski od niebezpiecznych wrogów wewnętrznych, apelujemy do polskich członków Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich, **aby zerwali sojusz z żydami i zorganizowali wyłącznie polskie Stowarzyszenia zawodowe gospodnio-szynkarskie.**

Wówczas stan ten zyska pod względem moralnym i zyska całe społeczeństwo, gdyż

odróżnią się ludzie uczciwie wykonujący swój zawód od żydów.

Niech się polscy członkowie nie zasłaniają ustawą, że wobec nich żydów wtłacza, gdyż wobec stanowczej postawy, że nie chcą współdziałać z żydami, ustawa może być zmieniona; zresztą są Stowarzyszenia, które żydów nie przyjmują i żydzi organizują się osobno.

Skargi posła Frostiga. Posłowie żydowscy w Sejmie domagają się od polskiego rządu zakładania szkół żargonowych i hebrajskich. Jednak wbrew agitacji sjonistycznej ludność żydowska woli posyłać dzieci do szkół polskich, rozumiejąc dobrze korzyści, jakie daje znajomość języka panującego w kraju. Przyznaje to choć z żalem w „Naszym Przeglądzie" nawet poseł Frostig.

„Liczba szkół (prywatnych) hebrajskich lub żydowskich — pisze — coraz bardziej maleje, natomiast wzrasta liczba szkół i gimnazjów żydowsko-polskich (czyli pod względem językowym czysto polskich). Szczupleje z dniem każdym liczba dzieci żydowskich, uczących się w odrębnych szkołach żydowsko-narodowych, a wzrasta liczba dzieci żydowskich, posyłanych przez rodziców do polskich szkół początkowych i średnich".

Wogóle „język polski zajmuje coraz szersze miejsce w żydowskiem życiu prywatnem i społecznem", a gminy wyznaniowe nie mają ambicji stać się „prawdziwymi ośrodkami nowego, żydowskiego, życia kulturalnego". Słowem — „kultura żargonowa", oraz wysiłki szermierzy hebraizmu ustępują przed koniecznościami życia. Pisaliśmy już nieraz: jedynym językiem żydów w Polsce może i musi być język polski.

Żydowski inspektorat polskich kolei państwowych w Krakowie. W Krakowie organizuje się inspektorat P. K. P. W inspektoracie tym ma być czynnych dziewięciu inżynierów i **wszyscy desygnowani inżynierowie są pochodzenia żydowskiego**

a mianowicie: 1) p. **Landes Sanota,** 2) p. **Neumann,** 3) p. **Bandet,** 4) p. **Singer,** 5) p. **Bertig,** 6) p. **Hochstimm,** 7) p. **Abrahamowicz,** 8) p. **Szwosz** i 9) p. **Weissman.** Zapytujemy więc Ministerstwo Kolei czy nie ma w innych Dyrekcjach żadnych inżynierów pochodzenia polskiego, nie mogąc się dopatrzyć powodu takiej obsady inspektoratu P. K. P. w Krakowie, chyba, że istnieje ten cel, by, nie daj Boże, przyszły strajk na kolejach polskich udał się jeszcze lepiej jak ostatni?!

Piętnujemy! Gazeta „Lud Katolicki", organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, redagowany przez ks. Józefa Świądra, zamieszcza **ogłoszenie żydowskiej firmy zegarmistrzowskiej Ignacego Cypresa.** Wierzyć wprost oczom nie chcemy, niestety, fakty mówią za siebie. **Jak to wytłumaczyć?!**

APTEKI ŻYDOWSKIE:

Apteka pod „Białym Orłem", Rynek 45 dom Kościuszki A—B, J. Hausman. — Apteka pod „Słońcem", Rynek 43 A—B, Chaskiel Spirer (dawniej Bron. Jakubowskiego). — Apteka pod „Tygrysem", Szczepańska 1, firma śp. Fortunata Gralewskiego (obecni właściciele Karl Jahr aptekarz, córka i zięć Jahra Duwyd H. Blumenfeld kapitalista lwowski). — Apteka pod „Opatrznością", Karmelicka 23, Maks Reder. — Apteka pod „Aniołem Stróżem", Zwierzyniec, Kościuszki 4, dzierżawca Zenon Reder — Apteka pod „Eskulapem" Św. Gertrudy 1, wł. K. Berger. — Apteka pod „Złotym Orłem", ul. Krakowska, S. Ehrliechowa. — Apteka pod „Murzynem", Krakowska 19, L. Rosenberg. — Apteka pod „Hygeą", Kalwaryjska 27, firma śp. W. Dekańskiego, właściciel M. Nuchem Zeimer.

APTEKI CHRZEŚCIJAŃSKIE:

Apteka „Niebieska", ul. Dajwór, właściciel Ph. Mr. Henryk Banke. — Apteka pod „Lwem" ul. Długa 4, właśc. Ph. Mr. Edward Schneider. — Apteka pod „Temidą" ul. Długa 66, właśc. Ph. Mr. W. Bezucha. — Apteka pod „Trzema Gwiazdami" ul. Rakowicka 12, właśc. Ph. Mr. Ludwik Georgen. — Apteka pod „Aniołem" ul. Dietla 76, właśc. Ph. Mr. Wincenty Grabowski. — Apteka pod „Matką Boską" ul. Krowoderska 74, właściciel Ph. Mr. Jan Janusz. — Apteka „Nowa Wieś" ul. Kazimierza Wielkiego 31, właśc. Ph. Mr. T. Mazaraki. — Apteka ul. Łobzowska 6, właśc. Ph Mr. Czesław Michalik. — Apteka pod „Św. Kingą", Grzegórzecka 9, właśc. Ph. Mr. S. Reinfuss. — Apteka ul. Konopnickiej 1, właśc. Ph. Mr. Feliks Żeleński. — Apteka pod „Jagiellą" plac Matejki 3, właśc. Ph. Mr. Adam Lindner. — Apteka ul. Warszawska 39, właśc. Ph. Mr. Zygmunt Korytowski. — Apteka ul. Stradom 6, właśc. Ph. Mr. Ludwik Narcisiewicz. — Apteka pod „Barankiem" ul. Mikołajska 4, właśc. Ph. Mr. Mieczysław Masłowski. — Apteka pod „Koroną", Rynek 22, właśc. Ph. Mr. Franciszek X. Mikucki. — Apteka pod „Złotą Głową", Rynek 13, właśc. Ph. Mr. E. Norek i Stan. Krówczyński. — Apteka pod „Złotym Słoniem", Grodzka 22, właśc. Ph. Mr. Tad. Oświęcimski. — Apteka XIV., Lubicz 7, właśc. Spadkobiercy Ph. Mr. W. Radwańskiego., Apteka pod „Trzema Koronami", Retoryka 1, właśc. Ph. Mr. Stefan Rydel. — Apteka pod „Gwiazdą", Florjańska 15, właśc. Ph. Mr. K. Morawski. — Apteka ul. Brodzińskiego 1, wł. Ph. Mr. Djonizy Matula. — Apteka pod „Orłem" plac Zgody 20, właśc. Ph. Mr. J. Pankiewicz.

Kto się obawia potęgi żydowskiej, ten nie wierzy w moc ducha polskiego.

„**Zagłoba**" wytwórnia miodu, Jagiellońska 5, **Lermer i Brummer;**

„**Kotwica**" Fabryka mydła i smarów, ul. Lubomirskiego 41, **Dr. Naftali Leimann;**

„**Polon**" Tow. handlowo-przemysłowe, ul. Starowiślna 53, **Liebling i Kahane.**

Pierwsza Małopolska Fabryka zwierciadeł i **szlifiernia szkła** Grodzka 60, **Maurycy Fischer;**

„**Cracovia**" Fabryka przyborów mierniczych i drzewnych wyrobów w Podgórzu, **Dr. Henryk Tislowitz;**

„**Mospasa**" wyroby chemiczno-kosmetyczne ul. Zielona 10, **Salomon Damast;**

„**Kaseta**" wytwórnia wyrobów galanteryjnych, Dębniki, ul. Barska, **Leon Goldfinger;**

„**Fortuna**" Bank spółdzielczy, Stradom 11, **Regel i Herbst;**

Małopolska wytwórnia sera, ul. Kazimierza Wielkiego 82, **Bachmann i Lerner;**

„**Krakus**" Fabryka wyrobów papierowych, ul. Legjonów 8, **Hollander;**

„**Olejin**" Fabryka przetworów chemicznych, ul. Św. Sebastjana 5, **Simche Kurzmann;**

„**Postęp**" pierwsza krakowska fabryka mydła, ul. Mostowa 12, **Gross;**

„**Instalacja**" przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe, ul. Zielona, **Leon Abrahamowicz;**

„**Mewa**" Fabryka mydeł i perfum, ul. Nadwiślańska, **Goldman;**

„**Hydraulika**" Tow. handlowo-budowlane, Dunajewskiego 7, **Frenkel;**

Pierwsza Małopolska fabryka warszawskich cukrów i marmolady w Podgórzu ul. Kącik, **Dawid i Leon Feiner;**

„**Farbolin**" fabryka pokostu i lakierow w Podgórzu, **Henryk Taubmann;**

„**Orzeł**" Polski (!) przemysł obuwniczy Librowszyzna 3, **Zins Margoles;**

„**Tęcza**" pralnia chemiczna **Mandelbaum.**

Oto jak żydzi pod pokrywką niewinnej Tęczy, białego Orła, czy Mewy chcą zjednać sobie klijentów polskich.

Otwierajmy im oczy, nie wszystko bowiem polskie, co się Orłem nazywa.

Aby nie przeszło w ręce żydowskie.

W Krośnie jest do sprzedania majątek, składający się z 7 i pół morgów pola, łąki, ogrodu z drzewami owocowemi i dwóch stawów rybnych. Budynków niema. Sprawa jest pilna, gdyż żydzi chcą koniecznie nabyć ten majątek.

W **Zatorze** jest do wydzierżawienia grunt, nadający się na skład drzewa. Sprawa jest pilna, gdyż do właściciela zgłaszają się żydzi i zabiegają o dzierżawę.

Bliższych informacji udzieli w obydwóch wypadkach Towarzystwo „Rozwój" w Krakowie, ul. Smoleńska 19, parter, między godziną 4—7 po południu.

Demaskujmy ukryte firmy żydowskie.

W poprzednim numerze „Hasła Narodowego" wskazaliśmy na konieczność demaskowania firm żydowskich, które przedsiębiorstwa swe reklamują nie nazwiskami właścicieli, z których poznanoby na pierwszy rzut oka, że dana firma jest żydowską, ale pięknie brzmiącemi nazwami w rodzaju „Wawelu", „Krakusa" itd.

Dziś podajemy do wiadomości publicznej **dalszy ciąg ukrytych hadli i przedsiębiorstw żydowskich w Krakowie:**

„**Multum**" Fabryka wyrobów żelaznych, metalowych i blaszanych, ul. Sołtyka 19, właścicielem względnie dyrektorem przedsiębiorstwa: **Scherer i Liebeskind;**

„**Kmita**" wytwórnia miodu, ul. Zwierzyniecka 29, **Eliasz Sack i Meilech Dym;**

Czy spełniłeś już obowiązek narodowy i wpisałeś się do Rozwoju?

Swiece Kościelne poleca Fabryka świec

ANTONI ROTHE

KRAKÓW.

POLSKI SKŁAD SKÓR
i PRZYBORÓW SZEWSKICH

SZYMON GIBEK

KRAKÓW, SW. KRZYŻA 7.

Papiery, listowe pocztówki artystyczne, albumy, ramki, portfele, karty do gry itd.

poleca skład papieru i galanterji

MICHAŁ SŁOMIANY

Kraków, ul. Sławkowska L. 24.

Piegi, żółte plamy, opaleniznę, usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebusch'a „Axela" krem od piegów ½ sł. = 1.50 zł. cały 3 zł. do tego mydło „Axela", najlepsze mydło toaletowe do codziennego użytku, kawałek 75 gr.

Do nabycia we wszystkich lepszych drogerjach, lub wprost od firmy: **J. Gadebusch, Poznań ul. Nowa 7.**

»MALTO«

FABRYKA ŚRODKÓW LECZNICZO-ODŻYWCZYCH

SREM (Wielkopolska)

poleca:

Ekstrakt słodowy „MALTO" luźno w gustownych puszkach

Ekstrakt słodowy „MALTO" z dodatkami leczniczemi jak: z żelazem, wapniem, tranem itd.

Cukierki słodowe „MALTO" luźno i w gustownych torebkach skutecznie działające przeciw kaszlowi, chrypce i duszności.

Kto chce chodzić długo w bucikach i nie mieć nigdy odcisków niech sobie kupi obuwie w magazynie:

R. ISSMER

Dawniej JAN REBSZ

w Krakowie, Florjańska L. 17.

Zastępstwo:

JULJAN SZYMANI

Biała, ul. Żywiecka L. 7.

Przyjmę wyłączną sprzedaż i skład komisowy chrześcijańskiej fabryki czekolady, ciast i cukrów oraz fabryki j. w. wytworów chemicznych, w lokalu domu własnego w Białej, na okręg Bialsko — Bielski, gwarancja pełna. Dokładne oferty upraszam przesłać do 16-go Marca b. r. pod adresem:

KSIĘGARNIA, JÓZEFA JÓRCZYKA

„Dla przemysłowca" w Białej koło Bielska.

Prawdziwie cicho piszącą maszyną jest bezwzględnie tylko

Smith & Bros

Swą nadzwyczajną silną konstrukcją stoi na wyżynie. Osiągnęła rekord światowy. Gwarancja 10-letnia.

Fabryczne składy: Ludwik Aksman

Kraków, telefon 32-88.

Zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

POZAR

najmniejszy przy obecnej drożyźnie powoduje nieobliczalne straty

BACZNOSC

Gminy, fabryki, składy towarowe: Sikawki, gaśnice, narzędzia, węże, hydranty, armatury pożarnicze.

Dostarcza skład fabryczny:

TECHNOLIS

Kraków, ul. Długa L. 1.

SER TYŻYCKI

pełnotłusty, tłusty, pół i ćwierć tłusty po cenach bardzo przystępnych

Próby wysyłam 10 kg. paczki za pobraniem pocztowem. — Masło 5 i 10 kg. paczki na próby wysyłam

IG. DURCZEWSKI

CHEŁMŻA (Pomorze).

Kupuję Książki myśliwskie!

Osoby, posiadające książki myśliwskie, przedwojenne wydania, jak **Kozłowskiego:** „Początki terminologji łowieckiej", prace: **Wodzickiego, Taczanowskiego, Pietruskiego, Ożegalskiego, Janoty, Kamińskiego, Gniewosza, Potockiego, Smółki,** i t. p., roczniki pism łowieckich, kalendarze myśliwskie, kronikę Lisowicką tom II. i wszelkie inne — proszę o podanie tytułu i ceny pod adresem:

J. KOBYLAŃSKI Kap. 5 p. s. p. w Przemyślu.

Celem uskutecznienia zamówienia, lub ewentualnej zamiany książek za myśliwskie lub innej treści.

„PIERWSZA WIELKOPOLSKA FABRYKA KLEJU"

POZNAŃ, ul. Kraszewskiego 4

oferuje po przystępnych cenach:

klej malarski, introligatorski, do nalepek na flaszki, drzewo blachę i t. d., pastę do fotografji, klej biurowy.

Środek przeciw tworzeniu się kamienia w kotle.

Polecam się w dostawach wszelkiego:

ZBOŻA, także do siewu, MĄKI, NASION I ZIEMNIAKÓW

Czesław Bruździński,

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 8.

Tel. 4051 i 3102. — Adr. telegr. „Cebrus" Poznań.

Kiedy Kupcy polscy stworzą własne hurtownie i własne wytwórnie?

PORTER ŻYWIECKI

wywar browaru arcyKsiążęcego, zajmuje w wytworach pol. browarnictwa czołowe miejsce i cieszy się niemal sławą światową

PORTER ŻYWIECKI

to niezrównany i jedyny — w swoim rodzaju napój dla zdrowych, a zarazem środek wzmacniający i odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, zalecany przez lekarzy-specjalistów, którzy wydają o nim najlepszą opinję

GŁÓWNA REPREZENTACJA BROWARU ŻYWIECKIEGO KRAKÓW-ŁOBZÓW TELEFON 3040.

„PORTER" z Browaru żywieckiego stosuje się od szeregu miesięcy u chorych niedokrewnych i osłabionych, u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, połączonych z utratą apetytu, schudnięciem i t. d., a nawet u chorych gorączkujących i u wszystkich stwierdziłem poprawę apetytu, ogólne wzmocnienie, przybytek sił i wagi.

Zastępuje w zupełności podobne wyroby angielskie.

Stwierdzając b. dobre zalety **PORTERU** i doskonałe wyniki używania, zamierzam nadal stosować go w praktyce lekarskiej. *Dr Ludwik Schneider.*

Poświadczam, że p. Bronisława Bogdaniowa po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc i opłucnej uzyskała znakomite rezultaty w czasie ozdrowienia przy używaniu **„PORTERU ŻYWIECKIEGO".** *Dr Ludwik Wilczyński.*

WŁADYSŁAW ROPSKI

Centrala: KRAKÓW, Rynek Gł. Linja A-B.
Filja: KRAKÓW, Rynek Gł. 30. Linja C-D. Telefon 4102 i 3529.

Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, will i t. p.

MA DO SPRZEDĄNIA PONIŻEJ PODANE OBJEKTA:

W Krakowie kamienicę I. p. ze sklepem 12 ubikacji, narożnik, cena 4000 dolarów, połowa gotówką, reszta na hipotece. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Kamienicę II p. z oficyną, komfortem i wolnem mieszkaniem kilkupokojowym w Krakowie. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Centra: Rynek główny 39 lub Filja Rynek 30.

Kamienicę III p. w Krakowie z wolnem mieszkaniem i sklepem, cena 9000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub 30.

Kamienicę III p. w Podgórzu (naroznik) z wolnem mieszkaniem 4 pokoje kuchnia z komfortem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Kamienicę II p. w Krakowie w okolicy plant, cena 8000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Willę murowaną, 9 pokoji z komfortem, garażą, oraz zabudowaniami i ogrodem owocowym 4 morgi w Krakowie w pobliżu tramwaju. Wydzierżawi firma Władysława Ropskiego, centrala: Rynek 39 lub filja Rynek 30.

W Krakowie willę I p. murowaną z wolnem mieszkaniem 6 pokoji, kuchnia z komfortem. Sprzeda na dogodnych warunkach firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

Zakład fotograficzny w pow. mieście na Górnym Śląsku o 6 ubik. z wolnem mieszkaniem 3 pokoje kuchnia, salon, pracownia, elektryka, telefon i t. p., z kompletnym urządzeniem. Cena 5000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Sklep w Krakowie z urządzeniem i towarem oraz mieszkaniem, elektr., wodociąg etc. Cena 5.200 Zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Sklep w Krakowie z wolnem mieszkaniem 2 pokoje kuchnia, łazienka, elektryka i t. p. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Koło Krynicy gospodarstwo 54 mórg, w tem 5 mórg lasu, wszelkie zabudowania gospodarcze, dom mieszkalny murowany 7 ubikacji, nadaje się na restaurację lub mleczarnię Cena 11000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Koło Wadowic gospodarstwo 4 i pół morga wraz z domem, zabudowaniami, oraz ogrodem owocowym. Od stacji Klecza Dolna pół godz., Cena 6000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Koło Białej dom parterowy murowany wraz z piekarnią i sklepem oraz ogrodem owocowym, dom w całości wolny po kupnie wraz z piekarnią i urządzeniem. Cena 20000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

We Lwowie dom parterowy kryty dachówką, oraz budynek fabryczny, kryty blachą, elektryka, objekt nadaje się na cele przemysłowe — położony koło dworca. Cena 4000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Fabrykę cukierniczą z kompletnem urządzeniem w pełnym ruchu. Cena 6000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub Rynek 30.

W Rabce dom parterowy 4 ubikacje z ogrodem naokoło domu, całość wolna po kupnie. Cena 4000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

Zakłady ogrodnicze i fabrykę koszykarską z zabudowaniami w pełnym ruchu. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

Pierwszorzędną kawiarnię i cukiernię z luksusowym urządzeniem (forte pian, loże, seperatki i t. p.) wolnęm mieszkaniem, 3 pokoje z komfortem i łazienką. Cena 8000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30 Kraków.

Kilka młynów wodnych, parowych i elektrycznych z kompletnemi urządzeniami, Ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30. Kraków.

Fabrykę przetworów kostnych i nawozów sztucznych z kompletnym urządzeniem w pełnym ruchu i wyrobioną marką. Cena 20.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Dom parterowy drewniany, blachą kryty, 4 ubikacje, sklep, ogród i t. p. w całości wolny po kupnie w pow. Gorlickim. Cena 2.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Rynek 39 lub Rynek 30.

Dom I p. wraz z restauracją kompletnie urządzoną, 3 ogrody, 1 ogród koncertowy, kręgielnia i t. p. objekt położony w miejscowości fabrycznej i kopalnianej. Cena 40.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Kraków, Centr. Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

Fabrykę skór na Górnym Śląsku w pobliżu większego miasta przemysłowego, z zabudowaniami oraz domem mieszkalnym, (plany i fotografje do przeglądnięcia w Biurze). Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

Hotel, restaurację, fabrykę mebli i bazar z kompletnem urządzeniem w pełnym ruchu. Cena 35.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Kraków, Centr. Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Kilka majątków ziemskich gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce, Kongresówce, Poznańskiem na Górnym Śląsku i Pomorzu. Ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Kraków, Centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

Poszukuje się pożyczki od 1000 zł. do 5000 zł, na hipotekę za procentem z góry płatnym. Zgłoszenia do firmy Władysławawa Ropskiego, Centrala Rynek 39 lub filja Rynek 30.

UWAGA! Każdy, kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie, lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej Firmy Władysława Ropskiego w Krakowie, Centrala: Rynek, Linja A-B 39. Filja: Rynek, Linja C-D. 30. Telefon Nr. 4102 i 3529.

JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA S. A. W KRAKOWIE.

DYREKCJA KOPALŃ W JAWORZNIE

poleca:

po rekonstrukcji sortowni węgiel pierwszej jakości dla celów opału domowego, gruby, kostka I. i II. oraz dla celów przemysłowych orzech I. i II. i pospółka.

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA. DOSTAWA NATYCHMIASTOWA.

Przy zamawianiu większych ilości, szczególnie węgla przemysłowego, dogodne warunki płatności.

Zapytania należy przesyłać do Dyrekcji Kopalń w Jaworznie.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Stolarska L. 6, II p. telefonu nr. 1018 — Konto czek. 404.888.

ODDZIAŁY:

Lwów, Rozwój, Legjonów 3. Poznań, Kirschkowa, Gwarna. Łódź, Rozwój, Podleśna 4. Warszawa, Wilcza 3 tel. 37-59.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłosz. zwykłe **zł. 0·15**, Nadesłane **zł. 0·40**, Dział ekcnomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80.** Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzedn, państw. emerytów, robotn., inwalidów, i posz, pracy duży rabat.

Ceny prenumeraty: Miesięcznie z dodatkiem ilustrowanym i 1 książką 2 zł., bez książki i dodatku zniżona 1 zł. — Kwartalnie, z dodatkiem ilustrowanym i 4 książkami 6 zł.; bez dodatku ilustrowanego i książek 3 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, Stolarska 6.